RISKY ROMANCE

# Serce z lodu

Przekład
Edyta Stępkowska

L. SHERMAN

*Table of Contents*

*Pokrywa*
*Tytuł*
*Copyright*
*Rozdział 1: Line*
*Rozdział 2: Thomas*
*Rozdział 3: Line*
*Rozdział 4: Thomas*
*Rozdział 5: Line*
*Rozdział 6: Thomas*
*Rozdział 7: Line*
*Rozdział 8: Thomas*
*Rozdział 9: Line*
*Rozdział 10: Line*
*Rozdział 11: Thomas*
*Rozdział 12: Thomas*
*Rozdział 13: Line*
*Epilog*

RISKY ROMANCE
Serce z lodu
Przekład
Edyta Stępkowska
L. SHERMAN

*Ten ebook jest chroniony znakiem wodnym*

L. SHERMAN

# Serce z lodu

Przekład
Edyta Stępkowska

*Przekład z języka duńskiego: Edyta Stępkowska*
*Copyright © L. Sherman, 2022*
*This edition: © Risky Romance/Gyldendal A/S, Copenhagen 2022*
*Projekt graficzny okładki: Monika Drobnik-Słocińska*
*Redakcja: Anna Poinc-Chrabąszcz*
*Korekta: Joanna Kłos*
*ISBN 978-87-0237-000-3*

*Wszelkie podobieństwo do osób i zdarzeń jest przypadkowe.*

*Word Audio Publishing International/Gyldendal A/S | Klareboderne 3 | DK-1115 Copenhagen K*
*www.gyldendal.dk*
*www.wordaudio.se*

**Rozdział 1**

**Ellen**

*– Jensen Jones – mruknęłam pod nosem. – Kto daje dziecku Jensen na imię?*

*Rozglądałam się po pustym terminalu lotniska w fińskiej miejscowości Kittilä. Termometr za szybą pokrytą misternym wzorem kryształków lodu pokazywał minus trzydzieści stopni. Dochodziła dwudziesta i burczało mi w brzuchu. Z moich pobieżnych obliczeń wynikało, że nie jadłam od prawie dwunastu godzin. Zaraz po spotkaniu z producentem samochodów w Göteborgu pojechałam na lotnisko. Przesiadałam się najpierw w Sztokholmie, a potem w Helsinkach, ale na żadnym z lotnisk nie miałam dość czasu, żeby coś przekąsić, a w samolotach przecież już nie podają posiłków.*

*No gdzie on jest? Spoglądałam na oświetlony pas lądowania. To, że facet był wielką gwiazdą Formuły 1, nie usprawiedliwiało jego spóźnialstwa. Po drugiej stronie budynku terminala panowały nieprzebrane ciemności. A w samym terminalu nie było żywej duszy. Na postoju taksówek także nie czekało żadne auto, którym mogłabym się dostać do hotelu, żeby nie musieć na niego czekać.*

*Czarny wełniany płaszcz położyłam na krześle, a sama zajęłam miejsce przy stoliku i otworzyłam laptop. Dostałam to zlecenie od „Saga News" i musiałam je oddać w pierwszym tygodniu grudnia. Zwrócili się do mnie, ponieważ mogę się pochwalić sporym doświadczeniem w branży sportowej. W moim poprzednim życiu hale sportowe całego świata były dla mnie stałym miejscem pracy. Aż dolegliwości po urazie kolana stały się chroniczne i rehabilitacja przestała przynosić skutki. Już nie wróciłam do formy, a w badmintonie kolana trzeba wykręcać bez ustanku. Dlatego teraz pracowałam jako dziennikarka freelancerka, głównie dla magazynów sportowych i sportowych redakcji dużych gazet.*

*„Jensen Jones, 37 lat, emerytowany kierowca Formuły 1, obecnie kierowca testowy luksusowych samochodów w trudnych warunkach pogodowych", przeczytałam na ekranie. Wystarczyło choć trochę interesować się motoryzacją, żeby wiedzieć, kim był Jensen. W sportach motorowych osiągnął wszystko, wygrał każdy z wielkich wyścigów, aż z dnia na dzień wycofał się ze startów. Nikomu nie zdradził powodów swojej decyzji i moją tajną misją było tę informację z niego wyciągnąć. Przez tydzień miałam mu towarzyszyć w jego codziennej pracy tu, w Laponii, wysuniętej najbardziej na północ części Europy, i przyglądać się, jak testuje pojazdy a przy okazji pozwolić mu zareklamować jego nową markę odzieży outdoorowej.*

*„Ellen, mieliśmy fart, że zwrócił się z tym właśnie do nas. I poprosił konkretnie o ciebie, znacie się?" Szef redakcji „Sagi" mocno się zdziwił, gdy odparłam, że owszem, słyszałam o sławnym na cały świat Jensenie, ale osobiście nigdy go nie spotkałam.*

*Wynotowałam sobie najważniejsze informacje, jakie znalazłam w sieci. Nie wszystkie pochodziły ze źródeł, które można uznać za wiarygodne, ale ułatwiłam sobie zadanie i postanowiłam na to nie zważać. Doświadczenie mnie nauczyło, że później będzie okazja wszystko zweryfikować. Jensen Jones latem mieszkał w Monte Carlo, a zimą w Dubaju, napisałam. I dodałam: raj podatkowy? Playboy, nieżonaty, bezdzietny. Ojciec jest Amerykaninem, matka Angielką. Nie ma rodzeństwa. Samotny wilk. Weganin. Miłośnik*

*sportów ekstremalnych. Przerwał karierę w Formule 1, ale nadal startuje w wyścigach skuterów śnieżnych. „Skoro nadal się ściga, to powodem odejścia z Formuły nie mogła być kontuzja. W takim razie co?", zastanawiałam się.*

*Słynął z niechęci do udzielania wywiadów, więc skąd nagle pomysł na tak obszerny materiał? Jaki miał w tym cel? Podniosłam wzrok znad ekranu. Na placu przed terminalem kołował mały prywatny odrzutowiec. Z pewnością Jones był na jego pokładzie. Nagle stremowana, wygładziłam nieistniejącą fałdę na czarnym golfie, bardzo praktycznym i niemnącym się. Ze zdjęć i filmów wiedziałam, że facet ma niebywałą charyzmę, i już poczułam się wrzucona na głęboką wodę, chociaż tu bardziej na miejscu byłaby metafora z cienkim lodem. Jakkolwiek by na to spojrzeć, znajdowaliśmy się w mroźnej, zaśnieżonej Laponii. Mimo to poczułam, jak policzki mi płoną, chociaż nie byłam pewna, czy dostatecznie ciepło się ubrałam na te warunki. Zdjęłam gumkę i rozpuściłam na plecy kasztanowe włosy. Potem spakowałam swoje rzeczy i założyłam płaszcz.*

**Jensen**

*Samolot zatrzymał się przed małym lotniskiem w Kittilä w Finlandii. Minął rok, odkąd ostatni raz odwiedziłem to miejsce. To będzie pierwsza jazda testowa od zeszłej zimy i w takich chwilach zawsze czuję się trochę tak, jakbym wracał do domu. Gdyby to nie był cholerny koniec świata, mógłbym tu zamieszkać.*

*W sumie wolę jeździć sam, ale tym razem Adam, mój menedżer, uparł się, żeby zabrać na przejażdżkę dziennikarkę. Stwierdził, że to będzie świetna reklama przed tegorocznymi X-Games w Aspen. Dziennikarka sama uprawiała kiedyś sport zawodowo, więc znała branżę na wylot. Ellen Ipsen, freelancerka, pracująca głównie dla skandynawskich redakcji. Zgodziłem się, pod warunkiem że to ona przygotuje materiał. Brakowało mi cierpliwości do dziennikarzy, którzy nie mieli pojęcia, o czym mówią, i zadawali w kółko te same idiotyczne pytania.*

*– Witamy w Finlandii, panie Jones. – Stewardesa otworzyła drzwi i do środka wdarło się lodowate powietrze jak z otwartej zamrażarki.*

*– Cudownie znowu tu być. Dziękuję za wspólną podróż i do zobaczenia za tydzień. – Samolot miał wrócić do bazy i przylecieć po mnie, gdy skończymy wywiad.*

*W budynku terminala przechadzała się tam i z powrotem samotna postać. To musiała być ona. Zarzuciłem na ramię plecak i założyłem czapkę oraz rękawiczki. Kiedy podszedłem bliżej, obejrzałem sobie dziennikarkę. Zwykła budowa ciała, długie ciemne włosy, mało praktyczne płaszcz i obuwie. Trzeba będzie coś z tym zrobić, chyba że w tej jeszcze mniej praktycznej walizce na kółkach ma porządną zimową kurtkę, buty górskie, czapkę i rękawiczki. Liczyłem na to, że będzie lepiej przygotowana, ale ubranie przynajmniej da się wykombinować.*

*– Ellen – powiedziałem, gdy podszedłem dość blisko, żeby mnie usłyszała.*

*Odwróciła się i nasze spojrzenia się spotkały. W jej wyrazistych zielonych oczach dostrzegłem stanowczość.*

*– Spóźniłeś się – oznajmiła, zamiast się przywitać.*

*– Przepraszam. W Helsinkach dwukrotnie trzeba było odmrażać samolot i stąd to opóźnienie. – Posłałem jej jeden ze swoich popisowych uśmiechów, licząc, że tym ją rozbroję.*

*– Umieram z głodu. Sterczę w tym zapomnianym przez boga miejscu od nie wiem ilu godzin. – Zarzuciła na ramię designerską torebkę i pociągnęła za sobą walizkę.*

*Jeśli cały czas ma mieć taką minę, to zapowiadał się długi tydzień. Miałem nadzieję, że jako byli sportowcy będziemy mieli ze sobą trochę więcej wspólnego i że ona będzie podzielała moje zamiłowanie do aktywności na świeżym powietrzu.*

*– Kierowca właśnie pisał, że będzie za pięć minut – zapewniłem ją i zaraz przeszedłem do rzeczy: – Zaczynamy jutro o piątej rano. Bądź gotowa i ubierz się stosownie do warunków. – Skoro już narzuciła naszej komunikacji ten chłodny ton, to nie miałem nic przeciwko temu, aby go utrzymać.*

*– Dlaczego tak wcześnie? Słonce wschodzi dopiero o jedenastej – zdziwiła się.*

*– Dlatego że mam testować te samochody w najróżniejszych warunkach. Również po zmroku, Elso. – Tym razem uśmiech, jaki jej posłałem, nie dotarł do moich oczu.*

*– Mam na imię Ellen. Nie Elsa. – Po chwili westchnęła ciężko i z rezygnacją wzruszyła ramionami. – Może zaczniemy raz jeszcze? Bardzo cię przepraszam za to oziębłe powitanie, ale umieram z głodu, zmęczenia i zimna. – Zrobiła krótką przerwę. – No to dzień dobry, Jensenie. Piękny mamy wieczór. Ogromnie się cieszę, że wreszcie mogę cię poznać. Nazywam się Ellen Ipsen i nie mogę się doczekać tego tygodnia, w którym nie będę cię odstępować na krok.*

*Parsknąłem niepohamowanym śmiechem i wyciągnąłem rękę.*

*– Ależ cała przyjemność jest zdecydowanie po mojej stronie. Ja również jestem ogromnie ciekaw, co nam przyniesie ten tydzień. – Uścisnęliśmy sobie ręce. Kątem oka dostrzegłem, że przyjechał nasz samochód. – Jeśli nie przywiozłaś innych ubrań, kiedy tylko dotrzemy do hotelu, będziemy musieli coś z tym zrobić, bo nie wytrzymasz całego tygodnia w tym płaszczu i tych butach.*

*Spojrzała w dół na swoją odzież wierzchnią i lśniące skórzane kozaczki.*

*– Mam tylko to.*

*– Zajmiemy się tym zaraz po kolacji.*

**Rozdział 2**
**Ellen**

*W ciemności za oknem przesuwał się śnieżny krajobraz. Gdzieniegdzie migały światła w oknach domów, ale były rozproszone. Jensen szarmancko umieścił moją walizkę w bagażniku, ale od chwili gdy wsiedliśmy do samochodu, ani na moment nie przestał rozmawiać przez telefon. A ponieważ siedzieliśmy obok siebie, nie mogłam nie słyszeć, co mówi. Wypełniał spory fragment przestrzeni samochodu nie tylko fizycznie, ale i werbalnie. Odwróciłam głowę w stronę okna i ciemności, żeby przynajmniej udawać, że nie słucham jego rozmowy.*

*– Wyłącznie ekologiczne materiały, nawet w skarpetach. Tu nie będzie żadnego kompromisu. – Jego głos był stanowczy. Ten ktoś w słuchawce nie mógł mieć wątpliwości, że Jensen mówi serio. – Nie chcę powtórki z sytuacji na Wschodzie, gdzie na zewnątrz wszystko było ekologiczne i przyjazne planecie, a gdy się wniknęło głębiej, pokazywało się coś zgoła innego. Zostaliśmy z dziesięcioma tysiącami koszulek, które nie nadawały się do sprzedaży.*

*Musiało chodzić o tę jego markę odzieżową. Zanotowałam sobie w głowie, żeby go o to zapytać. Wygooglowałam jego kolekcję i sklep internetowy. Świetne ciuchy sportowe, bielizna narciarska – o, to by mi się teraz przydało – torby i sprzęt turystyczny. Wszystko z ekologicznych materiałów pochodzących z recyklingu i oczywiście cały zysk szedł na cele charytatywne. Mr Jensen Jones był dwumetrowym aniołem. Zawsze mnie ciekawiło, jak on się wciskał do bolidu Formuły 1. Dodałam w głowie kolejną notatkę. Samochód podjechał pod hotel zbudowany z drewna. Obrazek jak ze świątecznej pocztówki. Przed wejściem stały sanie zaprzężone w renifera. Dziewczynkom się spodoba. Wyjęłam telefon i zrobiłam zdjęcie.*

*– Sielsko, prawda? – Jensen pokiwał głową. Zaraz, czyżby miał się na dodatek okazać niepoprawnym romantykiem?*

*– Wygląda, jakby Mikołaj tu przystanął na kolację – potwierdziłam i otworzyłam drzwi samochodu. Ale gdy tylko spróbowałam zrobić krok, z głośnym świstem odjechała mi stopa. Na ziemi była szklanka, moje podeszwy zupełnie straciły przyczepność. – Au! – zawyłam lądując na tyłku.*

*– Nic ci nie jest, Elso? – Jensen obiegł samochód szybciej niż błyskawica i wyglądał na szczerze zmartwionego.*

*– Ellen – warknęłam, ale złapałam jego wyciągniętą rękę i dałam mu się postawić na nogi. – Nie, wszystko w porządku. Ale tu jest lodowisko.*

*– Tak, i dlatego to będzie problem. – Znów wskazał na moje niepraktyczne obuwie. – Spróbujemy ogarnąć ci jakieś buty na jutro rano, ale na pozostałe ubrania pewnie będziemy musieli zaczekać, aż skończymy testy na lodzie. Powiedz, jak właściwie sobie wyobrażałaś to miejsce. – Oparł ręce na biodrach. – Odśnieżone chodniki i kawiarniane ogródki z lampami grzewczymi?*

*– A ty musisz być takim dupkiem? Tak się składa, że przyjechałam tu prosto ze spotkania w cywilizowanym świecie. Oczywiście, gdyby twój menedżer przysłał mi program, wiedziałabym, czego się spodziewać, ale nie, niestety to okazało się niemożliwe. – Zarzuciłam sobie torebkę na ramię, złapałam uchwyt walizki i zaczęłam ją ciągnąć, ale ani drgnęła.*

*– Śnieg – oznajmił upierdliwiec tygodnia i mistrz przetrwania w dziczy. – Nie pociągniesz jej w śniegu.*

*Podniosłam więc bagaż i szybkim krokiem wyminęłam Jensena. „Żeby się tylko nie przewrócić, tylko się nie przewróć", zaklinałam w myślach. A może w ogóle powinnam dać sobie z tym spokój. Facet ewidentnie ma mnie za amatorkę, która nie wie, co robi. Tylko dlaczego w takim razie prosił, żebym to ja napisała artykuł?*

*– Dlaczego mnie wybrałeś? – wypaliłam w drzwiach hotelu.*

*– Bo jesteś najlepsza i sama zawodowo uprawiałaś sport. – Nonszalancko wzruszył ramionami. – Tylko…*

*– Tylko co? – nie mogłam opanować ciekawości.*

*– W twoim CV nie było słowa o naburmuszonej Elsie w nieodpowiednich butach. – Roześmiał się z własnego czerstwego żartu.*

*– Elsa z Krainy Lodu? – Widziałam ten film milion razy. Dziewczynki go uwielbiały. Miały nawet kostiumy Elsy i Anny.*

*– Być może. – Jego twarz rozjaśnił kolejny zniewalający uśmiech.*

*Musiałam odwrócić wzrok, żeby się nie uśmiechnąć. Gdyby nie ten niefortunny początek znajomości, zdecydowanie moglibyśmy razem całkiem miło spędzić czas. Jensen był przystojny, pociągający i zabawny. Zabójcza mieszanka.*

*– Witamy w Kittilä, rodzinnym mieście Świętego Mikołaja. – Recepcjonista miał na głowie mikołajową czapkę, chociaż był dopiero pierwszy grudnia.*

*– Przecież Mikołaj jest z Grenlandii – odburknęłam, tłumiąc uśmiech.*

*– Nieprawda. Mikołaj mieszka tu, w Laponii. Za drzwiami stoi jeden z jego reniferów. – Wskazał miejsce, z którego właśnie przyszliśmy.*

*Pokręciłam głową i spróbowałam przybrać stosowny wyraz twarzy. Na ustach Jensena za to znów pojawił się ten uśmieszek. Bez przesady, to nie było aż takie zabawne.*

*– Chata już na państwa czeka. Proszę się rozgościć. Gdy będą państwo gotowi zamówić jedzenie, proszę zadzwonić, a my je przyniesiemy. – Mikołajowa czapka spadła recepcjoniście na oczy, kiedy podawał każdemu z nas klucz.*

*– Jak to: chata? – spytałam zaskoczona.*

*– Zawsze, gdy tu jestem, zatrzymuję się w ich chacie… Więcej prywatności – wyjaśnił Jensen, zakładając plecak. Następnie zwrócił się do recepcjonisty: – Na jutro będziemy potrzebowali ciepłych butów, kurtki narciarskiej i spodni. Dasz radę to załatwić?*

*– Niestety, o tej godzinie wszystkie sklepy są pozamykane. – Mężczyzna wyglądał na szczerze zmartwionego.*

*– A buty? Może chociaż buty będziemy mogli od kogoś pożyczyć? – Jensen się nie poddawał. – Jaki nosisz rozmiar? – spytał mnie.*

*– Trzydzieści osiem – odparłam i jednak zrobiło mi się głupio, że o tym nie pomyślałam, kiedy się pakowałam na zimną północ.*

*– Możliwe, że moja żona będzie miała. Zapytam i przyniosę je wam do chaty.*

*– Nie, proszę sobie nie robić kłopotu – próbowałam zaprotestować, ale recepcjonista tylko machnął ręką. Czułam ciepło na policzkach i rumieniec, który się rozlewał od szyi na całą twarz. Popatrzyłam na Jensena, boleśnie zażenowana.*

*– Przepraszam, jest mi naprawdę głupio. Gdybym wiedziała…*

*– Daj spokój. Jest, jak jest, i zaraz temu zaradzimy. Chodźmy już. Jest późno, a jutro czeka nas wczesna pobudka.*

*Bez pytania złapał moją walizkę i ruszył przodem.*

*– Bardzo, ale to bardzo dziękuję za pomoc. Oczywiście za wszystko zapłacę – zapewniłam recepcjonistę, zanim ruszyłam za Jensenem.*

*– Nie ma za co. Dla Jensena wszystko. – Mężczyzna w mikołajowej czapce odprowadził mojego współlokatora wzrokiem pełnym uwielbienia.*

*Mieliśmy w tej chacie mieszkać tylko we dwoje. Trzymałam kciuki, żeby w niej były dwie sypialnie i dwie łazienki. Dzielenie domu było jak dla mnie odrobinę zbyt intymne. Liczyłam na własny pokój w hotelu, do którego będę mogła się wycofać, kiedy zechcę. Tymczasem wyglądało na to, że będziemy razem przez dwadzieścia cztery godziny na dobę. Ale przede wszystkim naprawdę niepotrzebne mi było to urozmaicenie codzienności, którym okazały się jego ciało, głos i charyzma. Ten jego ciemnowłosy, dwumetrowy urok przyprawiony idealną ilością zarostu i mięśni widocznych nawet pod warstwami zimowych ubrań. I w ogóle on cały.*

**Jensen**

*Otworzyłem drzwi chaty. Z zewnątrz przywitały nas dwa zapalone lampiony.*

*– Home, sweet home – oznajmiłem i przytrzymałem Ellen drzwi.*

*W kominku trzaskał ogień i wnętrze chaty było już przyjemnie nagrzane. W koszu na stole czekał powitalny poczęstunek: owoce i orzechy. Dokładnie tak, jak lubię. Chata była niewielka, jednak wystarczająco duża dla dwóch osób. Mieliśmy dwie oddzielne sypialnie, ale wspólną łazienkę. Salon i kuchnia były połączone.*

*– Przytulnie tu – przyznała Ellen, stając na środku salonu.*

*– Dokładnie. To znacznie lepsze niż pokój w hotelu. Chodź, pokażę ci, gdzie będziesz mieszkać. – Już wcześniej postanowiłem, że oddam jej większy pokój, ten z biurkiem. Powinna to docenić. Wniosłem jej walizkę i oznajmiłem: – To tutaj. Łazienka jest wspólna, ale wchodzi się do niej bezpośrednio z pokojów, więc pamiętaj, żeby się zamknąć, kiedy będziesz z niej korzystać. – Dla żartu uniosłem znacząco brew.*

*Usiadła na łóżku, wysokim od niezliczonych poduszek, kołder i narzut.*

*– Co chcesz na kolację? – Powinniśmy już zadzwonić po room service. Była dwudziesta pierwsza, a ja nie żartowałem, mówiąc, że jutro zaczynamy przed świtem. Co mi przypomniało, żeby poprosić też o jakieś jedzenie i ciepłe napoje na drogę.*

*– Zamów dla mnie to samo, co dla siebie. Nie jestem wybredna. – Zdjęła buty i poruszała palcami u stóp. Kiedy się schyliła, żeby odstawić buty na bok, ciemne włosy zasłoniły jej twarz.*

*– Jasne. – Oparłem się o futrynę i przyjrzałem swojej współlokatorce. Jeśli zrobiła na mój temat jakikolwiek wstępny research, to powinna wiedzieć, że byłem weganinem. A to by oznaczało, że wreszcie mamy ze sobą coś wspólnego. Co za ulga!*

*Podniosła głowę, popatrzyła na mnie i ręką odsunęła włosy do tyłu. Prześlizgnąłem się wzrokiem po jej ciele. Była w dżinsach i golfie. Ale nawet w takim stroju budziła we mnie coraz silniejsze pragnienie, żeby ją rozebrać, sprawdzić, co się kryje pod spodem, i ją ogrzać.*

*– Zdążę się wykąpać? Palce u stóp zdrętwiały mi z zimna. – Wyrwała mnie z rozmyślań.*

*– Jasne. Najpierw muszę zamówić, więc pewnie trzeba będzie chwilę zaczekać. – Na szczęście udało mi się w miarę ogarnąć i odpowiedzieć z sensem. „Nie wolno ci iść z dziennikarką do łóżka. Nie wolno ci iść z dziennikarką do łóżka!", powtarzałem sobie. Moje ciało najwyraźniej było fanem chłodnych brunetek, które nie potrafią się ubrać stosownie do pogody. Tak, jasne. Kogo ja próbowałem oszukać? Ellen Ipsen była niesamowicie pociągająca*

*na swój własny, zdystansowany i ironiczny sposób. A fanem jej ponętnych kształtów byłem ja sam. Ten tydzień zapowiadał się ciekawie.*

**Rozdział 3**

**Jensen**

*– Tym pojedziemy? – Jej głos przeciął powietrze i przerwał ciszę.*

*Odwróciłem się. Przed chatą czekał skuter śnieżny, który miał nas zawieźć na tor testowy.*

*Było za pięć piąta rano i czekałem w gotowości. Przed półgodziną słyszałem strumień wody pod prysznicem, więc wiedziałem, że Ellen już wstała, ale jeszcze jej dziś nie widziałem. Kiedy była w łazience, wszedłem do jej pokoju i położyłem na łóżku jeden z moich zestawów bielizny narciarskiej i parę ciepłych skarpet. Wszystko było na nią o wiele za duże, ale musieliśmy się zadowolić tym, co było. Miałem nadzieję, że zrozumie moją sugestię i założy pod ubranie coś ciepłego. W ciągu dnia będziemy musieli zrobić jakieś zakupy. Nie tak sobie wyobrażałem pierwszy dzień w śnieżnym raju, ale Adam uważał, że ten artykuł się przysłuży mojemu profilowi i mojej karierze. Jeśli Ellen zmarznie, będzie musiała usiąść obok i jeździć po lodzie razem ze mną, zamiast tylko się przyglądać. Wnętrze samochodu będzie na torze jedynym ciepłym miejscem.*

*– Taki jest plan. Będziesz musiała założyć plecak, żeby móc się mnie trzymać podczas jazdy. – Podałem jej plecak z jedzeniem i termosami.*

*– A możemy chwilę porozmawiać o tym, jak to dokładnie ma wyglądać? – Nie ruszyła się z miejsca. Skrzyżowała ręce na piersi i patrzyła podejrzliwie na skuter.*

*– Nie masz się czym martwić. Wskakuj. Będę czuły i delikatny. – Uśmiechnąłem się półgębkiem i puściłem do niej oko. – Jestem zawodowcem. – Nie mam pojęcia, dlaczego to powiedziałem. Słowa same wypadły mi z ust i doskonale wiedziałem, że zabrzmiały dwuznacznie.*

*– Ha, ha, ha. – Dziś była ubrana znacznie lepiej. Spod płaszcza wystawał ten sam co wczoraj gruby golf. Na stopach miała te pożyczone buty górskie. Wełniana czapka i rękawiczki też wyglądały solidnie.*

*– Poza tym jestem bardzo doświadczony. – „Przestań już!", wrzasnąłem na siebie w myślach. Ona z jakiegoś powodu sprawiała, że miałem ochotę ją prowokować.*

*– A ty wciąż swoje, co? – Uśmiechnęła się szeroko i pomyślałem, że chyba ją sobie zjednałem… na razie.*

*Zalotnie uniosłem brwi, włączyłem silnik i zaczekałem chwilę, aż usiądzie wygodnie. Usiadła o wiele za daleko, a przecież musiała mnie objąć w pasie, żeby nie spaść.*

*– Bliżej – rzuciłem przez ramię. – Musisz się mnie mocno złapać i pochylić jak na motorze.*

*– Nigdy nie jechałam motorem – mruknęła, ale przysunęła się i wcisnęła w moje plecy.*

*Wziąłem ją za ręce i splotłem je na swoim brzuchu. Gdyby była moja, wsunąłbym je pod kurtkę, żeby dotykała mojej skóry. Ale i tak, pomimo wszystkich warstw odzieży, czułem ciepło jej ciała i miękkość kształtów.*

*– Kiedyś musi być ten pierwszy raz – zawołałem, uruchamiając silnik.*

*Wiedziałem, że gdy dotrzemy na tor testowy, samochody już będą czekać. Robiłem to nie pierwszy raz. Producent przygotował listę zagadnień i pod ich kątem miałem testować kolejne pojazdy. Z każdego samochodu należało wycisnąć maksimum prędkości i sprawdzić szybkość reagowania. Normalnie sprawdzenie jednego parametru we wszystkich*

*samochodach zajmowało mi cały dzień. Taki miałem system pracy, żeby każdorazowo testować jeden parametr i jeden samochód.*

**Ellen**

*– Plecak możemy zostawić w lavvu – oznajmił Jensen, gdy wyłączył silnik i czekał, aż rozluźnię uścisk wokół jego pasa.*

*– Gdzie? – nie zrozumiałam. Przed sobą widziałam tylko kilometry śniegu i lodu. Po prawej stał niekończący się rząd zaparkowanych samochodów. To chyba te, które ma testować. A wszystko rozświetlały księżyc, gwiazdy i skrzący się lód. Biały, ciągnący się po horyzont krajobraz był piękny, chociaż mróz był nieludzki. Zsiadłam ze skutera i chwilę poskakałam w miejscu, licząc na to, że się rozgrzeję.*

*– Tamten namiot jest ogrzewany, w środku jest piec. Są tam też skóry i koce. Trzeba tylko rozpalić ogień, zanim zaczniemy. Bo zakładam, że chcesz jeździć ze mną – dodał i wskazał na duży namiot przypominający tipi.*

*W ogóle nie ustaliliśmy, w czym mam uczestniczyć ani w jaki sposób. Umowa z naczelnym w „Saga News" była taka, że po prostu mam towarzyszyć Jensenowi. Nie narzucać się, jednak angażować, w co tylko będę mogła. Czyli najwyraźniej we wszystko.*

*– Z wielką chęcią. – Cudownie będzie wsiąść do ciepłego samochodu.*

*– Tylko zanim wsiądziesz ze mną do auta, muszę zobaczyć twoją rozszerzoną polisę ubezpieczeniową. – Zdjął mi z pleców plecak i ruszył w stronę namiotu.*

*Kiedy podeszłam bliżej, okazało się, że namiot jest ze skóry. Zupełnie jakby lada chwila ze środka mieli wyjść Święty Mikołaj i jego pomocnicy.*

*Czy jazda z Jensenem mogła być niebezpieczna? Do tej chwili nawet nie przeszło mi to przez myśl. Z „Sagi" rzeczywiście przysłali mi ubezpieczenie, ale go nie czytałam. Zwykle wystarczała mi moja własna polisa od wypadków przy pracy, ale do tego najwyraźniej potrzebne było jakieś specjalne.*

*– Spokojnie, Elso, będę na ciebie uważał. Tutejsze tory znam na pamięć.*

*Zaczęło mi działać na nerwy, że cały czas mnie tak nazywa.*

*– Ellen – burknęłam i poczłapałam za nim.*

*Kiedy weszłam do namiotu, Jensen już kucał przy piecyku. Podeszłam i pokazałam mu podpisaną polisę.*

*– Świetnie. Nalej sobie kawy i poczęstuj się bułką, a gdy ogień chwyci, będziemy mogli ruszać. – Ułożył z dłoni tubę i dmuchnął, aż wzbiły się płomienie.*

*Nalałam kawy do dwóch kubków i wyjęłam z plecaka bułeczki.*

*– Jak to się odbywa?*

*– Tory są wiernym odwzorowaniem torów wyścigowych Formuły 1: Sepang, Paul Ricard albo Silverstone. – Wziął ode mnie kubek i usiadł na ławie na wprost mnie.*

*– Mogę cię nagrywać? – Pomachałam mu telefonem przed twarzą. – Zamiast to wszystko notować – dodałam.*

*– Tak, ale chcę dostać artykuł do autoryzacji. A wracając do twojego pytania, moim zadanie to sprawdzić maksymalne osiągi tych samochodów i przetestować, jak wypadają.*

*– Jasne. – Normalną praktyką było wysyłanie informatorowi albo osobie, której sylwetkę przedstawiam, jej własnych słów do przeczytania, ale zdarzało się, że pokazywałam ludziom cały tekst, jeśli to miało ich uspokoić.*

*– Jak rozumiem, samochody testuje się we wszystkich ekstremalnych warunkach pogodowych, również w upale? – Czekając, aż odpowie, ugryzłam bułkę.*

*– Na tyle, na ile to możliwe. Najlepsze wyniki daje testowanie w warunkach naturalnych, ale obecnie wiele testów przeprowadza się podczas symulacji w pomieszczeniach zamkniętych. – Strzepał okruchy z grubej puchówki. Przyjrzałam mu się, w miarę dyskretnie. Nie ogolił się dziś rano, jego zarost był bardziej widoczny niż wczoraj. Miałam słabość do takich zarostów, ale on nie musiał o tym wiedzieć. Ostre rysy łagodził uśmiech, stale obecny w niebieskich oczach. Rozmawiało nam się prawie normalnie. W jakiś zdumiewający sposób udawało nam się prowadzić zwyczajną rozmowę, w której on nie nazywa mnie Elsą, a ja nie muszę co chwilę na niego warczeć.*

*– Jeśli mogę ci w czymkolwiek pomóc, to mów śmiało. Częścią mojej pracy jest cię obserwować. – Odstawiłam kubek. – Wiem, zabrzmiało creepy, ale tylko trochę – dodałam zaraz i sama się wzdrygnęłam.*

*– Możesz wypełniać formularze testowe. To mi bardzo pomoże, a ty przy okazji dowiesz się paru rzeczy. I hej, Elso, możesz być tak creepy, jak tylko chcesz.*

*Tylko pokiwałam głową. Normalnie odcięłabym mu się jakąś uwagą o tym, że zrobiłam research i jego mansplaining jest nie na miejscu, ale uznałam, że wyczerpałam już limit zgryźliwości na ten wyjazd. Chociażby wczoraj, gdy przynieśli nam kolację, a mnie na moment wyleciało z pamięci, że Jensen jest weganinem, kiedy poprosiłam, żeby zamówił dla mnie to samo, co dla siebie. Jak się okazało, tym czymś były kompletnie pozbawione smaku burgery, czego nie omieszkałam skomentować.*

*Z jakiegoś powodu w jego obecności zapominałam o dobrych manierach. Nie wiem dlaczego. Był nieskończenie irytujący, a przy tym niesłychanie troskliwy. Pożyczył mi na przykład swoją bieliznę narciarską. Czekała na łóżku, gdy wyszłam spod prysznica. Przycisnęłam do twarzy granatowy wełniany zestaw i głęboko wciągnęłam jego zapach. Rzeczy pachniały proszkiem do prania z delikatną nutką płynu po goleniu. Nagle w głowie zaczęły mi się kotłować myśli, które nie miały prawa się w niej znaleźć. Zapomniałam już, kiedy ostatnio miałam chłopaka albo chociaż byłam na randce.*

*– Nie mogę się doczekać – odparłam więc i bardzo się postarałam, żeby to zabrzmiało szczerze. Przez tydzień miałam na wyłączność jednego z najprzystojniejszych i najbardziej pożądanych mężczyzn na świecie. Wiadomo, że do niczego nie mogło dojść, ale zamierzałam przynajmniej cieszyć się jego towarzystwem i na koniec przygotować o nim fantastyczny artykuł portretowy. Kiedy chciałam na niego spojrzeć, okazało się, że już na mnie patrzył.*

*– Pojeździmy dwie godziny, a potem zrobimy przerwę. Jeśli chcesz skorzystać z toalety, za lavvu jest latryna. – Kubki odstawił na stół obok piecyka. Nasz plecak też na nim leżał.*

*– Chyba powinnam. – Czułam się wewnętrznie rozedrgana od ciepła, które mnie wypełniło wraz z kawą, od ognia w piecu, a przede wszystkim od intensywnego spojrzenia Jensena. W pełni rozumiałam, dlaczego kobiety nie mogły się mu oprzeć. Ale czy ja też nie mogłam? Na pewno powinnam. Chodziło o duże zlecenie i moją karierę.*

**Rozdział 4**

**Ellen**

*– Ellen, Ellen. – Głos dobiegał z daleka, a ja nie miałam ochoty wypływać na powierzchnię. W łóżku było tak cudownie ciepło.*

*– Jeszcze dziesięć minut – wymamrotałam.*

*– Nigdy, dosłownie nigdy nie zdarzyło mi się, żeby ktoś mi zasnął w samochodzie.*

*Znałam ten głos, który powoli wydobywał mnie z objęć snu, ale nie umiałam go przypisać do nikogo konkretnego. Wydawał się odległy, a jednocześnie bardzo bliski.*

*– Mmm. Już wstaję. Macie płatki i bułki z wczoraj. W lodówce jest mleko. – Niech mi dadzą jeszcze chwilę. Zaraz wstanę. Już za moment.*

*– Idę po skuter i plecak. Ty zostań tutaj, w cieple. – Niski głos był nieskończenie spokojny, działał usypiająco.*

*Otworzyłam oczy, kiedy usłyszałam zamykanie drzwi samochodu. Na zewnątrz i w środku było ciemno, ale księżyc odbijał się w śniegu i oświetlał sylwetkę Jensena, która się oddalała. Musiałam przysnąć podczas ostatniej jazdy. Co za wstyd i brak profesjonalizmu.*

*Po kilku minutach wrócił na skuterze, a ja wyszłam na mróz. W tych stronach słońce pokazywało się tylko na cztery godziny, a wkrótce miało być ciemno przez całą dobę. Kilkukrotnie poklepałam się rękami, żeby zatrzymać ciepło.*

*– Wskakuj, jedziemy do domu. – Podał mi plecak.*

*Założyłam go i tym razem od razu przytuliłam się do pleców Jensena i mocno objęłam go w pasie. – Tylko znowu nie zaśnij, bo spadniesz.*

*– Wybacz mi to nieprofesjonalne zachowanie… zwykle nie śpię w pracy. – A już na pewno nie w rozpędzonym samochodzie.*

*Jensen odwrócił do mnie głowę.*

*– To w sumie dość imponujące, że udało ci się zasnąć przy dwustu kilometrach na godzinę.*

*– Było to bardzo przyjemne i usypiające tempo – droczyłam się.*

*Przez cały dzień testowaliśmy różne samochody. Jensen dał mi do ręki iPada i wytłumaczył, jak notować wyniki. Potem skupił się na pracy i mówił niewiele. To mi dało pojęcie o jego podejściu do obowiązków.*

*– Teraz spróbuj zasnąć – odciął się i wystartował na pełnym gazie, aż mocniej zacisnęłam ręce na jego brzuchu.*

*****

*– Idź pierwsza do łazienki, jeśli chcesz wziąć ciepły prysznic. Ja się jeszcze przebiegnę – oznajmił, kiedy zaparkował przed naszą chatą.*

*– Idziesz biegać? – Zdębiałam i rozejrzałam się. – Tutaj? – Sama biegałam rekreacyjnie. Normalnie na wyjazdy zawsze zabierałam buty do biegania, ale nie byłam aż taką twardzielką, żeby biegać po śniegu i lodzie.*

*– Po całym dniu siedzenia w samochodzie muszę się trochę poruszać. – Otworzył drzwi chaty i szarmancko przepuścił mnie przodem. – W pokoju masz trochę ciepłych ubrań. Wybierz sobie coś.*

*Zobaczyłam jego plecy znikające w jego pokoju. Najwyraźniej potrzebował chwili samotności, podobnie jak ja. To dość wyczerpujące spędzać całą dobę w towarzystwie kogoś kompletnie obcego. Zwłaszcza gdy się nie ma ze sobą zbyt wiele wspólnego. Kiedy otworzyłam drzwi do siebie, moim oczom ukazały się sterty ubrań – na łóżku, na wieszakach umieszczonych na drzwiach szafy oraz ułożone w równe stosy na biurku. Było tam wszystko, kurtki narciarskie, spodnie, rękawiczki, bielizna termalna, skarpetki i mnóstwo innych rzeczy.*

*Usłyszałam pukanie z łazienki.*

*– Proszę.*

*– Chciałem tylko… sam zobaczyć. – Jensen omiótł wszystko wzrokiem i się uśmiechnął.*

*Czyli nie miał mnie dość. To w sumie miła świadomość.*

*– Dostarczyli wszystkiego po trochu. Jeśli chcesz, możesz zatrzymać wszystko, a jeśli coś ci się nie podoba albo nie pasuje, to odeślemy. – Ręką wskazał na odzieżowy róg obfitości.*

*– Jensen, to o wiele za dużo. Ja… – Nie wiedziałam, co powiedzieć.*

*– My treat. Zamówisz jedzenie w międzyczasie? Bez mięsa, jajek i mleka. – Był w stroju do biegania. Spodnie ciasno opinały łydki i uda. Materiał nie pozostawiał wiele wyobraźni, kusząco rozpychany przez mięśnie. Przesunęłam wzrok wyżej, ale na szczęście krocze i tyłek zasłaniała kurtka. Przełknęłam ślinę i zebrałam myśli.*

*– Jasne, leć. Zamówię ci pyszny stek z sosem berneńskim. – Uśmiechnęłam się do niego zaczepnie i wzięłam do ręki białą kurtkę narciarską obszytą futrem. – Ale to naprawdę o wiele za dużo.*

*– Czuję, że w sprawie kolacji mogę spokojnie zdać się na ciebie. I nie, to nie jest za dużo. To jest odzież odpowiednia do warunków. Na razie, Elso. – Zniknął, zanim zdążyłam się za nim obejrzeć.*

*Była też kurtka kobaltowoniebieska i spodnie do kompletu. I jak niby miałabym wybrać? Telefon mi zawibrował w kieszeni spodni. Pewnie dziewczynki chcą przesłać całusy i opowiedzieć, jak im minął dzień. Odsunęłam ubrania i rzuciłam się na wygodne łóżko.*

*– Cześć, moje skarby. – Kiedy odebrałam, na ekranie zobaczyłam roześmiane dziewczynki w mikołajowych czapkach. Niełatwo być daleko od domu w te pierwsze grudniowe dni.*

## Jensen

*Kiedy wróciłem z przebieżki, zastałem wolną łazienkę. Trening był krótki, ale intensywny i bardzo konieczny. Ellen była wszędzie. Obecna w moich myślach i fizycznie, bez ustanku. Nie zadawała wielu pytań i w żadnym razie nie była natrętna. Nie miałem nawet pewności, czy dowiedziała się o mnie tego, czego chciała się dowiedzieć. Ale to przecież dopiero pierwszy dzień, więc zdąży poznać mnie bliżej. Jeszcze przed naszym spotkaniem przemyślałem sprawę i zadecydowałem, na ile się przed nią otworzę. Moje życie prywatne nie powinno nikogo obchodzić, ale nie miałem problemu z tym, żeby opowiedzieć, jak pracuję oraz co zamierzam osiągnąć poprzez własną markę ubrań.*

*Zdjąłem mokre rzeczy do biegania i popatrzyłem na siebie w lustrze. Zarost był już mocno widoczny, więc wyjąłem przybory do golenia. Nucąc, rozprowadziłem piankę na policzkach, górnej wardze i podbródku. Ciekawe, czy Ellen będzie miała ochotę po kolacji zagrać w karty*

*albo backgammona. A może woli obejrzeć jakiś film? Nagle stwierdziłem, że ta sytuacja jest w sumie całkiem przyjemna. Przyłożyłem maszynkę do skóry.*

*– Oj, przepraszam. – Głos wyrwał mnie z rozmyślań.*

*Odwróciłem się szybko i zobaczyłem ją w drzwiach. Była w samej bieliźnie, o czym najwidoczniej zapomniała, bo stała nieruchomo i mierzyła wzrokiem z góry na dół moje nagie ciało. Desperacko rozejrzałem się za ręcznikami, ale były za daleko. Zasłoniłem się więc dłońmi.*

*– Przepraszam, zapomniałem się zamknąć – wyjaśniłem niepotrzebnie.*

*– Mógłbyś? – ze zniecierpliwieniem pomachała rękami. – Chcę tylko suszarkę.*

*– Czy co mógłbym? – Nie rozumiałem, o co jej chodzi, ale zrobiłem krok w stronę suszarki wiszącej na haku.*

*– No, zakryć to jakoś. – Wskazała miejsce, na które nie miała odwagi spojrzeć. Co z kolei u mnie wywołało reakcję w pełni naturalną, więc ona się zaczerwieniła i cofnęła kawałek.*

*– Sorry. Próbuję. – Zasłaniałem się jedną ręką, ale trochę słabo mi to wychodziło. Szybko wyciągnąłem więc ku Ellen suszarkę trzymaną w drugiej ręce. – Weź to, jeśli chcesz.*

*– Jezuuu! – wypaliła, wyszarpnęła mi suszarkę z ręki i szybko zamknęła za sobą drzwi.*

*Nie mogłem powstrzymać uśmiechu, a gdy już nadałem twarzy normalny wyraz, dokończyłem golenie i wziąłem bardzo długi prysznic.*

*****

*Kiedy wszedłem do salonu – w ubraniu – Ellen nakryła do kolacji przed telewizorem. Było czerwone wino, piwo i woda mineralna.*

*– Nie wiedziałam, co pijesz – wyjaśniła.*

*– Piwo będzie super. – Usiadłem. – Przepraszam za to wcześniej. Byłem zaskoczony nie mniej niż ty… Odtąd już będę pamiętał, żeby się zamykać.*

*– Dobra, stało się. Po prostu trochę mnie to… – Nalała sobie wina i podniosła pokrywę swojego talerza.*

*– Zszokowało, zaskoczyło, wytrąciło z równowagi – dokończyłem za nią.*

*– Żebyś wiedział. Chociaż, trzeba przyznać, mogłam zapukać.*

*– Tak, to może być dobry pomysł, na wypadek gdyby któreś z nas zapomniało się zamknąć. Co dla mnie zamówiłaś? – Zerknąłem na swój talerz.*

*– Powiedzieli mi, że to twoje ulubione danie: wegańskie curry. A na deser mamy wegańskie brownies z lodami. – Odkroiła kawałek swojego steka. Wczorajsze burgery mocno ją rozczarowały, czego nie próbowała ukryć. Źle ją zrozumiałem, myślałem, że też nie je mięsa.*

*– Super.*

*– Jaki jest plan na jutro? – spytała.*

*– Kolejne testy, ale jutro jest piątek, więc co powiesz na wypad do lodowej restauracji i baru wieczorem? – Znałem idealne miejsce z wyśmienitym jedzeniem, a ich barman mieszał koktajle słynne na całą Północ.*

*– Brzmi mroźnie. Chętnie się wybiorę.*

## Rozdział 5
## Jensen

*W łóżku przewracałem się z boku na bok. Normalnie nie miałem problemów z zasypianiem. Zwłaszcza po długim dniu pracy. Ale tego wieczoru byłem dziwnie niespokojny. Ellen w różowej bieliźnie bez ustanku mieszała mi w głowie. Widziała mnie nago i ja też mogłem zobaczyć skrawek jej nagości. Przez kilka minut gapiłem się w sufit. Mój codzienny tryb i praca były mało kompatybilne z życiem rodzinnym, ale miałem przecież kilka stałych związków. Dopiero od ostatnich dwóch lat, odkąd odszedłem z Formuły 1, starałem się ich unikać. Skupiłem się na tworzeniu marki odzieżowej i budowaniu nowej kariery. Przypomniałem sobie brązowe smutne oczy Aishy. To było więcej niż flirt, a ostatecznie zostałem tak potwornie oszukany. Mówiła, że mnie kocha. Jak mogła? Ścisnęło mnie w gardle. Musiałem się napić czegoś zimnego. Wstałem i poszedłem do kuchni. Cała, wraz z salonem, skąpana była w zielono-fioletowym świetle.*

*– Co tam tak świeci?*

*Odwróciłem się na pięcie. Tym razem miałem na sobie bokserki, ale nic poza tym.*

*Ellen pochyliła się nad parapetem, więc jej koszulka się podniosła i zobaczyłem więcej, niż się spodziewałem. Duszkiem opróżniłem szklankę.*

*– Zorza polarna – odparłem i stanąłem obok niej. – Wyjątkowe światła widoczne w bezchmurne noce.*

*– Po łacinie aurora borealis – dodała. – Słyszałam o niej, ale nigdy nie widziałam. Bajecznie piękne. – Nie odrywała wzroku od świata za oknem. – Nie mogłam spać.*

*– Ja też nie. Zróbmy sobie jutro krótszy dzień i wyjedźmy stąd o ósmej. Dziś sporo udało się zrobić. – Oparłem się plecami o parapet i skrzyżowałem ręce na piersi.*

*– Nie musimy. Wyjdę z tobą, o którejkolwiek będziesz chciał. Przecież to twoja praca. – Odwróciła się do mnie i też założyła ręce na piersiach.*

*– Zapukam do ciebie o siódmej, zjemy śniadanie i wyruszamy.*

*– Umowa stoi. Zjadłabym jajka z bekonem. – Wokół jej ust zamajaczył uśmiech. – A tobie nie brakuje mięsa i nabiału?*

*– Już nie, chociaż na początku nie było łatwo. Musiałem się nauczyć urozmaicać posiłki i szukać ciekawszych opcji niż mięso roślinne. – Podrapałem się po brzuchu, a Ellen podążyła wzrokiem za moją dłonią.*

*Zaraz jednak potrząsnęła głową i spojrzała w bok.*

*– Powiesz mi, dlaczego zostałeś weganinem? Bo, zdaje się, nie zawsze nim byłeś.*

*– To prawda, nie zawsze. I oczywiście, że mogę ci o tym opowiedzieć. Śmiało możesz to wszystko napisać. Otóż jako sportowiec od zawsze uważałem na to, co jem, więc przejście na tę dietę nie było takie trudne. – O sprawach naprawdę prywatnych nie zamierzałem jej opowiadać. Ale to, co właśnie powiedziałem, spokojnie mogła zacytować w swoim tekście.*

*– Chciałabym być tak zdyscyplinowana. Ja chyba nie umiałabym zrezygnować z mięsa. Za to ty dwa lata temu zakończyłeś karierę w Formule 1, a nadal jesteś w znakomitej formie. – Obciągnęła koszulkę, jakby sama miała co ukrywać.*

*– Zapominasz, że nie przestałem się ścigać. X-games są ekstremalnie wymagające fizycznie. – Usiadłem na kanapie, narzuciłem na ramiona koc, a drugi podałem jej.*

*– Nie mówiąc o tym, że są również śmiertelnie niebezpieczne. Dlaczego sporty ekstremalne? – Usiadła na drugim końcu kanapy i szczelniej się otuliła.*

*– Wyrzut adrenaliny. – Wzruszyłem ramionami. – Bo mogę i lubię stawiać wyzwania sobie i swojemu ciału.*

*– To dlaczego po prostu nie pobiegniesz maratonu albo nie wystartujesz w Ironmanie? – Zieleń w jej oczach pasowała do tej za oknem. I świeciła inteligencją oraz zaciekawieniem. Było jasne, że jest dobra w tym, co robi.*

*– Chodzi o złożoność wyzwania – odpowiedziałem po chwili namysłu. – Pociąga mnie nie tyle wytrzymałość, ile przede wszystkim to, że w grę wchodzi masa różnych czynników.*

*– Jak popisy kaskaderskie, technika, prędkość, wiatr i warunki pogodowe – wyliczyła, a ja mogłem tylko przytaknąć.*

*– Znudziłoby mi się po prostu biec długi dystans na czas. Może pójdziemy spać? – Wstałem pierwszy.*

*– Zrobię sobie jeszcze herbaty. Chcesz też? – Złożyła koc i przewiesiła przez podłokietnik.*

*– Nie, dzięki. Do jutra. – „Herbaty nie, ale chętnie przyjąłbym ciebie, w swoim łóżku".*

**Ellen**

*– Samochód podjechał! – zawołał z salonu Jensen. Byłam prawie gotowa, nałożyłam tylko dodatkową warstwę czerwonej szminki. Miałam nadzieję, że nie przesadziłam. Biała wełniana sukienka sięgała tuż za kolano. Gdyby nie było tak zimno, założyłabym rajstopy i szpilki, ale przecież nie mogłam się rozchorować. Dlatego na moment zapomniałam o elegancji i zdecydowałam się na grube termiczne rajtuzy. Właściwie jedynym prawdziwie odświętnym elementem mojej stylizacji były właśnie ta szminka i wiszące kolczyki w kształcie kropel wody. Pamiętaj, że to nie randka, powiedziałam do siebie w lustrze i odkrzyknęłam Jensenowi:*

*– Już idę!*

*Tego wieczoru znów mieliśmy kierowcę, a Jensen usiadł z tyłu razem ze mną. Czułam się boleśnie świadoma tego, jak na mnie działał. Jak gdyby to wrażenie potrzebowało dodatkowego wzmocnienia, męski zapach jego wody po goleniu aż nazbyt dobitnie mi przypominał, jak nieodparcie pociągał mnie Jensen.*

*– Jest jakiś powód, dla którego nie prowadzisz?*

*– Tak jest wygodniej, poza tym zakładam, że do kolacji napijemy się wina i może skusimy się na jakiś koktajl, w końcu jest piątek. – Jensen odwrócił się do mnie, kiedy to mówił, a na koniec dodał: – Jeśli jeszcze ci o tym nie wspomniałem, to jesteś bardzo piękna.*

*– Dziękuję za komplement. Ty też nie najgorzej wyglądasz – zapewniłam go z uśmiechem.*

*Miał na sobie eleganckie granatowe spodnie, koszulę i marynarkę.*

*– Jeśli mam być szczery, to byłem raczej sceptyczny na myśl o tym, że będę miał towarzystwo. Tymczasem jest naprawdę miło.*

*Byłam mu wdzięczna, że to powiedział, bo głęboko się obawiałam, że jestem kulą u nogi.*

*– Dlaczego byłeś sceptyczny? Poza tym, oczywiście, że na starcie nie pokazałam ci się od najprzyjemniejszej strony, za co raz jeszcze przepraszam. – Tak naprawdę mógł mnie od razu odprawić z kwitkiem tam, na lotnisku.*

*– Przywykłem po prostu działać solo, tak pracuje mi się najlepiej. – Kiedy położył dłoń obok siebie na siedzeniu, nasze ręce się zetknęły.*

*Nie cofnęłam swojej.*

*– Gdzie spędzasz więcej czasu? W Monte Carlo czy Dubaju? – To, że mieszkał w obu tych miejscach, było powszechnie wiadome. – Czujesz się bardziej u siebie w którymś ze swoich domów?*

*– Obecnie w Monte Carlo. W Dubaju nie byłem już od dawna. – Zrobił przerwę, przysunął rękę do siebie i wyjrzał przez okno.*

*Nie próbowałam wyciągnąć od niego nic więcej. I tak trudno było go skłonić do zwierzeń na tematy inne niż te najbardziej ogólne.*

*– A ty? Gdzie mieszkasz, gdy nie wyjeżdżasz służbowo, żeby robić wywiady ze sportowcami?*

*– Na północ od Kopenhagi, w mieszkaniu willowym w Hellerupie. – Nie musiał wiedzieć, że mieszkanie znajdowało się w willi moich rodziców. Dziewczynki były jeszcze małe, więc przy mojej pracy takie rozwiązanie sprawdzało się idealnie.*

*– Przyjemne miasto, byłem tam kilka razy. Fajne knajpy, dobra atmosfera.*

*Samochód zatrzymał się przed restauracją. Z zewnątrz wyglądała jak ogromne igloo. Otaczała ją lodowa fosa, a do bramy prowadził most zwodzony. Wysiadłam i oniemiałam z wrażenia. Po prawej i lewej stały lodowe rzeźby: łabędź, lew, jakiś stwór trollopodobny i wiele innych.*

*– Wygląda jak scenografia z Opowieści z Narnii Lewisa albo Królowej Śniegu Andersena, prawda? – Jensen stanął tuż za mną i położył mi ręce na ramionach.*

*– Albo zamek Elsy z Krainy Lodu – odparłam.*

*Zaśmiał się z mojego dobrowolnego nawiązania do Elsy i przyjacielsko ścisnął mnie za barki.*

*– Pozwól, że cię zaprowadzę do twego zamku. Nasz stolik już czeka.*

*Po raz kolejny musiałam sobie przypomnieć, że to tylko praca. Tylko praca.*

**Rozdział 6**

**Ellen**

*– Coś ty? – Po pysznej kolacji przeszliśmy do baru, gdzie barman, przyjaciel Jensena o imieniu Hadwin wyczarowywał drinki dla nas i innych gości. – Przecież to była księżniczka! – oznajmiłam wstrząśnięta i wypiłam mały łyk cosmopolitana.*

*– A ja nie jestem żigolakiem, nawet jeśli mi zaproponowała milion dolarów. – Dwukrotnie znacząco uniósł brwi.*

*Zakrztusiłam się, słysząc jego odpowiedź. A Jensen jakby nigdy nic wypił swoją czystą wódkę, ręką przywołał do nas Hadwina i zamówił następną kolejkę.*

*– Ale milion dolarów? To szczodra oferta. O co chodziło, była odpychająca czy jak? – Okręciłam się na stołku barowym z oparciem i podłokietnikami. Dziwne, że wcale nie było mi zimno, chociaż wszystko wokół było z lodu. Wino do kolacji i mocne drinki rozgrzewały od środka. Jensen opowiadał mi różne historie z czasów swojej kariery w Formule 1, a ja notowałam w myślach jego przygody.*

*– Była bardzo piękna, ale niesłychanie rozpieszczona. Prawdziwa snobka, która nigdy nie usłyszała słowa „nie". – Podsunął mi szota. – A ja sam o sobie decyduję i nie jestem na sprzedaż.*

*Gdyby tylko wiedział, co ze mną robił, kiedy mówił w ten sposób. Bo co, gdyby na przykład zdecydował się na mnie? Zwilżyłam wargi.*

*– Oczywiście, ale gdyby cię jednak pociągała… O ile mi wiadomo, raczej nie słyniesz z wstrzemięźliwości. – Nie wiedziałam, czy to stwierdzenie miało cokolwiek wspólnego z prawdą, czy przeciwnie, było nadinterpretacją jego wizerunku kreowanego przez tabloidy.*

*– Nigdy bym nie wziął ani nie wręczył pieniędzy za pójście z kimś do łóżka, Elso… – Ujął mnie za rękę i wbił we mnie wzrok. – Możesz w swoim artykule przytoczyć tę historię, tylko nie podawaj imienia i ojczyzny tej księżniczki.*

*– Dziękuję, bo to świetna anegdota. A zgodzisz się odpowiedzieć na dziesięć szybkich pytań, które będę mogła włączyć do tekstów towarzyszących, na przykład w ramce? – To było zawsze dobre ćwiczenie na przełamanie lodów, kiedy wywiad szedł opornie, a ja zebrałam dotąd sporo faktów o sportowcu Jensenie, ale wciąż wiedziałam niewiele o nim jako człowieku. Był nieprzystępny i otwarty jednocześnie. Bardzo dziwna mieszanka.*

*– Pewnie, wal śmiało. Tylko pamiętaj, że mam prawo veta przed publikacją, jasne? – Wychylił szota jednym haustem i pokazał, że jest gotów, splatając dłonie i strzelając palcami. Ja swojego szota nie tknęłam, musiałam zachować jasny umysł.*

*– I mogę nagrywać? – wskazałam na swój telefon, a Jensen potwierdził skinieniem. – Polega to na tym, że zadaję pytanie, ty odpowiadasz i od razu zadaję następne.*

*– Mów, co ci leży na sercu. – Odwrócił się ze stołkiem i patrzył wprost na mnie.*

*– Jaki jest twój wymarzony samochód? – Spodziewałam się, że to będzie dla niego trudne pytanie, skoro jest takim fanem motoryzacji.*

*– Prościzna. Ferrari F40 z początku lat osiemdziesiątych. Najbardziej legendarne i ostatnie prawdziwe. To było ostatnie ferrari zatwierdzone przez Enza, zanim umarł. Wyprodukowano tylko czterysta sztuk z pierwszej serii, ale model stał się niesamowicie*

*popularny wśród japiszonów z lat osiemdziesiątych, więc koncern postanowił wypuścić ich więcej. – Jensen przesunął palcem po ekranie telefonu i odszukał zdjęcie czerwonego ferrari z tylnym spojlerem.*

*– Powiało latami osiemdziesiątymi. Zaraz tu wejdą Crockett i Tubbs – skomentowałam i obejrzałam się przez ramię w stronę drzwi.*

*– O, fanka Policjantów z Miami – zagwizdał, na co tylko wzruszyłam ramionami. – Testarossa czy Daytona Spider? Bo oni też jeździli ferrari.*

*– Jak dla mnie jeden diabeł – odpowiedziałam, bo nie miałam pojęcia, o jakich modelach mówi.*

*– Rozumiem. Daj znać, jeśli będziesz chciała któregoś dnia wysłuchać wykładu na temat ferrari. To jeden z moich ulubionych tematów.*

*– Myślę, że dam się skusić. – Zwłaszcza jeśli wykład odbędzie się w łóżku i oboje będziemy nadzy. Jezu, chyba mnie poniosło. – Następne pytanie. – Zerknęłam na listę pytań w telefonie i zebrałam myśli. – Najgorszy zawód, jaki jesteś sobie w stanie wyobrazić? – To, czego ktoś absolutnie nie byłby w stanie robić, sporo mówiło o człowieku.*

*– Księgowy albo jakaś praca biurowa. Kiedy byłem młodszy, ojciec chciał, żebym poszedł w takim kierunku. Żebym znalazł sobie dobrą, pewną pracę ze stałym dochodem. Nie wierzył, że zdołam zarobić na życie, jeżdżąc samochodami.*

*– Ale udało ci się. Pewnie jest z ciebie dumny?*

*– Oboje są, ale zawsze trzymali się z boku i nigdy do końca nie zrozumieli świata, w którym żyję. – Zamyślił się.*

*– Dlaczego rzuciłeś Formułę 1? – Nie byłam pewna, czy zechce odpowiedzieć.*

*– Z wielu powodów, ale przede wszystkim dlatego, że straciłem do tego zapał. Przestało mnie to pociągać, a żeby być najlepszym… albo jednym z najlepszych, trzeba w to włożyć serce. – Mówiąc to, pochylił się do mnie poufale i odniosłam wrażenie, że naprawdę był ze mną szczery.*

*– Dziękuję ci za szczerość. To teraz coś lżejszego. Jaka jest twoja ulubiona książka? – Przeszłam do następnego pytania. Wyraźnie było widać, że wszystko, co robi, robi z pasji, więc jego wyjaśnienie miało sens.*

*– Nie mam jednej konkretnej, ale bliskie są mi zagadnienia klimatu, planety i tego, jak dbać o zrównoważony rozwój. Sporo czytam właśnie o tym.*

*– A czy nie ma w tym pewnej sprzeczności? Żyjesz z testowania pożeraczy paliwa i szaleństw na skuterach śnieżnych, a jednocześnie troszczysz się o przyszłość planety? – Nie mogłam nie zadać mu tego pytania. Wiem, że było prowokacyjne, ale naprawdę sam sobie zaprzeczał.*

*– Nigdy nie mówiłem, że jestem fundamentalistą albo że chcę zbawić świat. Robię tyle, ile mogę. A przy tym, jak każdy, muszę jakoś zarabiać. Nie jestem synem bogatego szejka. – Zmrużył oczy i przyjrzał mi się nieco podejrzliwie.*

*– Spokojnie, mam tak samo. Byłam po prostu ciekawa, bo wydajesz się niesłychanie zdeterminowany w tym, co robisz, a to połączenie zawodowego uprawiania sportów motorowych z ekologiczną marką odzieży wydało mi się zaskakujące.*

*– Staram się znaleźć równowagę w tym, czym się zajmuję. Dobra, Elso, dawaj ostatnie i idziemy tańczyć.*

*O, więc do tego wszystkiego jeszcze umiał tańczyć. Byłam nim oszołomiona, oczarowana i pod każdym względem stąpałam po cienkim lodzie. Szybko zadałam mu pozostałe pytania:*

*– Jaki kraj, w którym jeszcze nie byłeś, chciałbyś odwiedzić?*

*– Marzy mi się trekking w Andach.*

*– Czy jest jakiś temat, na który ostatnio wyrobiłeś sobie zdanie?*

*– Nie wiem, czy ostatnio, ale od paru lat zdecydowanie mocniej uświadamiam sobie wyzwania związane z klimatem i naszą odpowiedzialność za planetę. Wszyscy musimy się w to włączyć, nawet jeśli to będą drobiazgi.*

*– Czy jest coś, na co czekasz z niecierpliwością w najbliższych miesiącach?*

*– X-games za dwa tygodnie, a potem przerwa świąteczna aż do połowy stycznia.*

*– W jaki sposób odpoczywasz po ciężkim dniu pracy? – Możliwe, że było to pytanie trochę zbyt banalne, ale i tak pozwalało się czegoś dowiedzieć o rozmówcy.*

*– Biegam, trenuję i projektuję nowe kolekcje ubrań. Sam robię pierwsze szkice, a potem osobiście wypróbowuję tkaniny i kroje.*

*– Jakie strony internetowe odwiedzasz najczęściej?*

*– Nie chcesz wiedzieć. – Puścił do mnie oko i pochylił się ku mnie.*

*– A-ha. Czyli masz także inne sposoby na relaks po pracy. – Zaraz, co ja wyprawiam? Obiecałam sobie, że będę profesjonalistką, a tymczasem flirtuję w najlepsze, jakbym chciała mu się dobrać do rozporka.*

*– A ty o co chciałbyś mnie zapytać? – Ostatnie pytanie często wytrącało rozmówców z równowagi, bo spodziewali się, że będą musieli tylko odpowiadać.*

*– Kiedy najbardziej czujesz się sobą? – powiedział bez chwili wahania. Nasze spojrzenia się skrzyżowały i poczułam się, jakbyśmy dryfowali sami na krze, z dala od reszty świata.*

*Teraz… tutaj… razem z tobą. Ale nie powiedziałam tego na głos. Zamiast tego odparłam:*

*– Kiedy udaje mi się w codziennej gonitwie znaleźć czas, żeby pobiegać albo pobyć samej ze swoimi myślami.*

*Wziął mnie za rękę i ściągnął z krzesła.*

*– Jesteś niepoprawnym flirciarzem, Jensenie Jonesie – oznajmiłam, ale poszłam za nim.*

*– A ty nie wiesz, co ze mną począć – szepnął mi do ucha.*

*Przeszył mnie zimny dreszcz, a zaraz po nim fala ciepła, bo Jensen miał rację. Nie wiedziałam, co z nim począć.*

## Jensen

*Karaoke, tańce, szoty i piękna, szczera i oszałamiająca Ellen. I znów przeklęte karaoke. Czyj to był pomysł? W głowie dudnił mi kac, jakiego nie miałem od swojej trzydziestki, kiedy to zamknąłem etap wiecznych imprez. Leżałem na łóżku w ubraniu, chociaż bez butów.*

*– Prysznic i jedzenie – powiedziałem do siebie i zmusiłem się, żeby usiąść. Myślałem, że głowa mi wybuchnie. – I chyba też jakieś tabletki od bólu głowy.*

*Zapukałem do drzwi łazienki, ale nikt się nie odezwał, więc ostrożnie otworzyłem. Na szczęście nikogo nie było, więc przekręciłem zamek do pokoju Ellen, Wczoraj dużo tańczyliśmy i wypiliśmy mnóstwo szotów, ale do niczego więcej nie doszło. Chociaż bardzo chciałem. Ciekawe, co ona sobie myślała? Wszedłem pod kojący strumień prysznica. Jak dobrze.*

*– Co za zapach! – zachwyciłem się, kiedy po kąpieli wszedłem do salonu wypełnionego aromatem świeżo parzonej kawy i belgijskich gofrów. – I dzień dobry.*

*Ellen siedziała przy stole z otwartym komputerem i pisała. Po jej mokrych włosach zorientowałem się, że też była prosto z kąpieli. Wydawało mi się czy patrzyła na mnie jakoś inaczej? Czy mimo wszystko do czegoś doszło? Chyba nie? Fuck, nie. Miałem nadzieję, że nie. Nasz pierwszy raz nie powinien być po pijaku. Bo chyba na pierwszy raz się zanosiło. Czy nie?*

*– Dzień dobry. Jak się dziś czujesz?*

*Znów ten dziwny wzrok.*

*– Jakby dzikie hordy atakowały mi czaszkę od środka, ale poza tym świetnie. – Nalałem sobie kawy i usiadłem obok niej. – Co piszesz?*

*– Porządkuję notatki z wczorajszego wieczoru. – I z uśmiechem dodała: – Jedz śmiało, wegańskie. I, o dziwo, dobre.*

*Złapałem się za głowę.*

*– Okej, ale nie musisz pisać, że tak się schlałem, że trzeba mnie było kłaść do łóżka.*

*Do gofrów były borówki i syrop. Przygotowałem sobie ogromną porcję i z wielką rozkoszą ją pochłonąłem.*

*– Byłeś słodki, gdy się upiłeś, i bardzo kochany. – Uśmiechnęła się enigmatycznie znad filiżanki.*

*– Słodki. Pierwszy raz ktoś mnie tak nazywa. A pijany nie byłem od lat. Masz na mnie zły wpływ. Ciekawi mnie tylko, dlaczego ty się nie upiłaś.*

*Zamknęła komputer i posłała mi chytry uśmieszek.*

*– Woda i wódka wyglądają podobnie, czyż nie? – Ten uśmieszek dotarł aż do jej oczu.*

*– Oszukaliście mnie. – Podrapałem się po brodzie.*

*– Wino do kolacji i koktajl potem wystarczyły, żebym się wstawiła, więc w pewnym momencie zawarłam pakt z Hadwinem. – Uśmiechnęła się lekko. – Wódka dla ciebie i woda dla mnie.*

*– Przebiegłe i niegłupie.*

*– No wiesz, nie od dziś wiadomo, że mądry z głupim wygrywa. Okej, ale jaki jest plan na dziś? Czy wolisz zostać w domu i chorować? – przyjrzała mi się badawczo.*

*– Owszem, zaplanowałem coś dla nas, chociaż nie ma to związku z pracą. Mam nadzieję, że w to wejdziesz. Zabawimy się w turystów i pójdziemy na wycieczkę. – Wziąłem Ellen za rękę i popatrzyłem jej głęboko w oczy. – Powiedz mi. Czy myśmy się wczoraj całowali, czy tylko mi się śniło?*

*– Tak. Tuż przed tym, jak padłeś na łóżko i zasnąłeś jak kamień.*

**Rozdział 7**

**Jensen**

*– Powiesz mi wreszcie, dokąd jedziemy? – Uśmiech zamajaczył jej wokół ust. – Bo nie wiem, czy moja głowa wytrzyma dziś zbyt duży wysiłek fizyczny. – Aby podkreślić, że nie żartuje, wzięła się pod boki.*

*Pocałunek. Nie byłem w stanie myśleć o niczym innym jak tylko o tym, że się pocałowaliśmy, a ja tego nie pamiętałem. Ale to schrzaniłem. Może poszlibyśmy na całość, gdybym się tak nie schlał? Czułem się jak nastolatek, który zakochał się po raz pierwszy. Zaraz: zakochał się? Ja się nie mogłem zakochać. Nigdy się nie zakochiwałem.*

*– Spokojnie. Moja głowa i ciało też by tego nie wytrzymały. Odpręż się i ciesz jazdą. Za dwadzieścia minut będziemy na miejscu. – Z najwyższym trudem udało mi się zapanować nad własnymi myślami i emocjami. Minęła dziesiąta rano, a wyjechać mieliśmy o wpół do jedenastej. W hotelu przygotowali nam jedzenie na drogę. To wyglądało raczej jak romantyczny piknik niż spotkanie biznesowe. Byłem jednak niemal pewien, że wczoraj przekroczyłbym tę granicę, gdybym nie zasnął. Opowiedziałem Ellen nawet o księżniczce, która chciała mnie kupić na jedną noc. Nie pamiętałem natomiast, czy opowiedziałem jej o Aishy. Chyba nie. Chociaż w sumie co tu niby było do opowiadania? Nieszczęśliwa miłość to nie jest materiał na nagłówki. Gdy tylko pomyślałem o Aishy, głowa zrobiła mi się jeszcze cięższa i nie był to tylko wynik kaca.*

*– Psi zaprzęg? Jensen, mówisz serio? Brzmi bajecznie.*

*Zapał w oczach Ellen był zaraźliwy i wyrwał mnie z rozmyślań. Wyglądała ślicznie w białej puchówce. Samochód się zatrzymał i wysiedliśmy pośród malowniczego zimowego krajobrazu. Wokół nas niczym niezmącona, otwarta przestrzeń. A psi zaprzęg z maszerem już na nas czekali.*

*– Dokładnie tak. Pomyślałem, że zabawimy się w turystów na pełnym wypasie. A to dopiero pierwsza część sobotniego programu.*

*– Rozpieszczasz mnie. I pomyśleć, że cały czas jestem w pracy.*

*****

*Po przejażdżce psim zaprzęgiem zjedliśmy lancz i wróciliśmy do bazy. Następnym punktem programu była kolejna przejażdżka: saniami konnymi, z ciepłym kakao na pokładzie. To miała być ostatnia aktywność na świeżym powietrzu, jaką dla nas zaplanowałem, ale w drodze powrotnej do hotelu Ellen i tak zasnęła z głową na moim ramieniu.*

*– Masz siłę na jeszcze jedną atrakcję? – wyszeptałem i pogłaskałem ją po ręce.*

*– Tak. Tu jest po prostu tak przyjemnie ciepło, a po wczorajszym wypadzie na miasto jestem trochę zmęczona. Ale chętnie coś porobię, bylebym nie musiała znów śpiewać karaoke.*

*– Ależ byłaś znakomita. – W głowie pojawiła mi się migawka. My razem na scenie, każde z własnym mikrofonem, i ona na moich kolanach. – Ale przypomnij mi: czy ja też śpiewałem?*

*– Jeszcze jak. Byłeś Kennym Rogersem. – Powoli wypełniała luki w mojej pamięci.*

*– Śpiewaliśmy Islands in the Stream.*

*– Mhm.*

*– Ale nie tylko. Śpiewaliśmy też Endless Love Diany Ross i Lionela Richiego. – przypomniałem sobie.*

*– Panie Jensen, jest pan prawdziwą gwiazdą – potwierdziła.*

*Przywykłem już do jej przyjacielskich docinków, chociaż wciąż znałem ją tylko powierzchownie. Wszystkie rozmowy siłą rzeczy były o mnie, z racji artykułu, który pisała, ale miałem ochotę przebić się przez jej fasadę. Już dawno żadna kobieta nie zainteresowała mnie na tyle, żebym chciał ją poznać. Tak, byłem powierzchowny, ale dopóki nie pogłębiałem swoich przelotnych znajomości, to również niespecjalnie się do nich przywiązywałem. Tym bardziej nie rozumiałem, dlaczego teraz było inaczej. Ona miała tylko napisać o mnie artykuł i zniknąć z mojego życia.*

**Ellen**

*– Chili con i sin carne plus domowy chleb. – Jensen odłożył menu na stół. – I dwie zimne cole. Chyba że masz ochotę na lampkę czerwonego wina? – Pytająco uniósł brew.*

*– Nie, dzięki. Cola będzie super. – Dziś wieczorem musiałam zachować trzeźwość.*

*Gdy wróciliśmy z osłodzonej ciepłym kakao sielskiej przejażdżki po lesie saniami ciągniętymi przez dzwoniące dzwonkami konie, kolejno wzięliśmy ciepły prysznic. Znów rozpalono w kominku i w chacie panowało przyjemne ciepło. Trzeba przyznać, że Jensen naprawdę się postarał z tymi wyprawami – najpierw psi zaprzęg, potem kulig. To było doświadczenie jedyne w swoim rodzaju. Teraz przebrał się w dżinsy i koszulkę. Ja założyłam czarne legginsy i T-shirt.*

*– Zjedzmy, póki ciepłe, a potem chciałbym ci zadać dziesięć pytań.*

*– Zaraz, zaraz, myślałam, że ja tu zadaję pytania. – Nie mogłam się powstrzymać, żeby trochę się z nim nie podroczyć.*

*– Nie sądzisz, że ta sytuacja jest mocno nierówna? – Miał nieodparty urok i wciągnęłam głęboko powietrze, bo czułam, że znów wchodzę na cienki lód.*

*– Okej. To co chcesz wiedzieć? – przystałam.*

*– Co najbardziej w sobie lubisz? – Odłożył sztućce, czekając na moją odpowiedź.*

*– Zaczynasz z grubej rury. Podoba mi się sposób, w jaki prezentuję życie innych ludzi. Często jestem za to chwalona.*

*– Czego się najbardziej boisz?*

*– Że mogłabym stracić rodzinę – odpowiedziałam bez wahania i poczułam ulgę, że nie musiałam wyjaśniać, jak głęboko zakorzeniony był we mnie ten lęk. Dopiłam colę i zaraz ponownie napełniłam szklankę.*

*– Tego chyba wszyscy się boimy. – W jego głosie usłyszałam empatię, ale przecież nie miał pojęcia, jak rzeczywista dla mnie była ta obawa.*

*– Czego żałujesz najbardziej?*

*– Rzeczy, których nie powiedziałam. – Znów nie rozwinęłam swojej odpowiedzi. Czułam, że on się domyśla, że jest w tym coś głębszego, ale postanowił nie drążyć.*

*– Ostatni komplement, jaki usłyszałaś? – Jego oczy błysnęły chytrze.*

*– Podpuszczasz mnie? – Pochyliłam się ku niemu i dałam mu tę satysfakcję: – Wczoraj wieczorem powiedziałeś, że jestem piękna.*

*Dobrze, że nie wiedział, od jak dawna nikt nie zbliżył się do mnie na tyle, żeby mi prawić komplementy.*

*– Możliwe. Ale naprawdę tak uważam. Jesteś piękna i mądra. – Mówił to, patrząc mi prosto w oczy, i musiałam uciec wzrokiem, żeby się na niego nie rzucić.*

*– Za co najbardziej kochasz swoją rodzinę? Odnoszę wrażenie, że jesteście ze sobą blisko.*

*– Za to, że się o siebie troszczymy i sobie pomagamy. – Musiałam powstrzymywać łzy, na szczęście w ciągu ostatnich dwóch lat nabrałam w tym wprawy.*

*– I chyba nie jesteś mężatką, prawda? – tym pytaniem mnie zaskoczył.*

*– Nie. W moim życiu nie ma żadnego mężczyzny. – Znów popatrzyliśmy sobie w oczy. Żadnego prócz ciebie.*

*– A gdybym cię pocałował, to jak byś zareagowała? – Wstał i powoli obszedł stół, więc miałam chwilę, żeby zebrać myśli.*

*– Powiedziałabym… – Nie dokończyłam, bo oto złapał mnie za ręce i pociągnął do góry.*

*Instynktownie wspięłam się na palce i nasze usta się spotkały. Było tak, jakbyśmy przez całe życie czekali na tę chwilę. Jakby to było nieuchronne. Wzbraniałam się przed chemią, która się między nami wytworzyła, ale w jednej chwili zapomniałam o wszystkim, bo było nieziemsko. Jensen zanurzył dłoń w moich włosach i przechylił moją głowę tak, jak mu było wygodniej. To był pocałunek nad pocałunki. Dałam mu się porwać, wzdychałam, przygryzałam jego wargi i okrążałam język swoim językiem.*

*– Ellen, proszę, powiedz, że tego chcesz. – Jego głos był zachrypnięty od pożądania i jeszcze mocniej do niego przywarłam.*

*– Chcę tego i jeszcze więcej. Bylebyś tylko znów nie zasnął. – Odchyliłam głowę i spojrzałam mu w oczy. – Bo to było jednak dość brutalne otrzeźwienie, gdy najpierw mnie pocałowałeś, a potem padłeś jak kłoda.*

*– Hej, naprawdę mi przykro. Nie jestem z tego dumny. – Uniósł moją dłoń do swoich warg. – Jesteś cholernie piękna i bardzo cię pragnę. Pozwól, że zrekompensuję ci tamto rozczarowanie.*

*I co niby miałam na to powiedzieć? Powietrze między nami było gęste od pożądania. Nawet gdy sobie docinaliśmy, leciały iskry.*

*– Ja też cię pragnę i potrafię oddzielać pracę od przyjemności. – Powiedziałam to głównie po to, żeby upomnieć samą siebie, chociaż Bóg mi świadkiem, taka mała zimowa przygoda była mi niesamowicie potrzebna, zanim codzienność znów zapuka do drzwi.*

*– W porządku. Wobec tego może na dzisiejszy wieczór zapomnimy o pracy? – Znów lekko mnie do siebie przyciągnął i w jednej chwili ponownie napierałam na niego całym ciałem. Nasze usta powoli odnalazły się na powrót. Tym razem pocałunek był delikatny i uważny. Nie poczułam nawet, gdy mnie podniósł, i nogami objęłam go w pasie. Gdy usiadł na kanapie, siedziałam na nim okrakiem i moje dłonie od razu wsunęły się pod jego koszulkę, by odkrywać, eksplorować, poznawać. Dotyk twardych mięśni i ciepłej skóry natychmiast wywołał między moimi nogami pulsowanie, które narastało, aż nie mogłam go opanować. Rzuciłam się na niego z drżącymi rękami.*

*– Masz za dużo ubrań – wymamrotałam prosto w jego usta i pociągnęłam jego koszulkę. Pomógł mi.*

*– Ty też – wysapał i zdjął mi koszulkę termiczną. Pod spodem miałam bordowy stanik. Seksowna bielizna była moją sekretną szczyptą luksusu ukrytą pod praktyczną codziennością. – Fuck, ale jesteś ładna. Mam ochotę całować i lizać cię całą.*

*– O tak, zrób to – jęknęłam.*

*Zwinnym ruchem odpiął mi stanik i uwolnił piersi. Zacisnął wargi na moim sutku a ja zamknęłam oczy w ekstazie.*

*– Nie przestawaj… o tak… och… – błagałam.*

*Skubał zębami najpierw jeden, potem drugi sutek. Czułam pod dżinsami jego erekcję, coraz mocniej się o niego ocierałam.*

*– Nie, Ellen. Nie pozwolę ci dojść w ten sposób. Przenieśmy imprezę do łóżka.*

*Zarzuciłam na niego nogę.*

*– Oczywiście, jeśli chcesz czegoś więcej – wydyszałam.*

*Sprawiał wrażenie onieśmielonego. W życiu bym nie powiedziała, że ten mężczyzna może się czuć niepewnie w jakiejkolwiek sytuacji, ale ładnie mu było z tą niepewnością.*

*– Chcę wszystkiego, Jensen. Wszystkiego – dodałam.*

*– Więc chodź.*

**Rozdział 8**
**Ellen**

*Na całym ciele czułam jego usta, język dłonie. Ani milimetr mojej skóry nie umknął jego uwadze. Chciałam odwzajemnić pieszczoty, ale nie pozwolił mi przejąć inicjatywy. Później, obiecałam sobie. Później. Bo to nie może być nasz jedyny raz. Pocałunkami przeszedł od jednego biodra do drugiego i zanurzył głowę między moimi udami. Boże, od tak dawna żaden mężczyzna nie doprowadził mnie do orgazmu ustami. Byłam zachłanna i spragniona. Gdy przesunął językiem po łechtaczce, było tak, jakby ktoś ją lizał po raz pierwszy w życiu.*

*– Jesteś niesamowity, nie przestawaj – wyjęczałam, żeby mu dodać odwagi. Nie wiem, czy to moje słowa tak na niego podziałały, ale rzeczywiście zwiększył intensywność pieszczot. Po chwili wsunął we mnie dwa palce i zaczęłam się wić. – Weź mnie, chcę poczuć cię w sobie.*

*– Kondom – usłyszałam jego głos i w jednej chwili jego usta i dłonie gdzieś zniknęły. Wrócił po sekundzie.*

*– Przygotowany – skomentowałam żartobliwie.*

*– Zawsze. Nie żebym przewidział, że uwiedzie mnie duńska dziennikarka. Po prostu zawsze zabezpieczam sobie tyły. – On też się ze mną droczył. Uśmiechnęłam się i obserwowałam jego ruchy, gdy nakładał prezerwatywę. Podniecało mnie przyglądanie się, jak chwyta swój członek, i moje nogi same rozsunęły się szerzej na ten widok.*

*– Wejdź, jestem gotowa.*

*– Ja pierdolę, tak. – Pochylił się nade mną i delikatnie całował mnie w usta, jednocześnie wsuwając się we mnie centymetr po centymetrze.*

*– Och… – Nie byłam w stanie nic powiedzieć. Wypełnił nie tylko moje ciało, ale i myśli. Ta chwila, te doznania pochłonęły mnie bez reszty. Powoli się wysunął i za chwilę znów wszedł do samego końca. Nasze ciała odnalazły odwieczny rytm. Przywarci do siebie, z każdym pchnięciem coraz bardziej zbliżaliśmy się do szczytu, aż razem runęliśmy w przepaść.*

*****

*– Miałeś wiele kobiet? – Kreśliłam wzory na jego piersi. Zdjął prezerwatywę i leżeliśmy po prostu wtuleni w siebie.*

*– Skąd ci to przyszło do głowy? Mnichem nie byłem. I raczej nie robiłem z tego tajemnicy. Ale nie musisz się martwić, zawsze się zabezpieczam i regularnie się badam. – Odwrócił moją twarz do siebie i znów mnie pocałował. Łatwo byłoby mi przywyknąć do jego atencji. Gdy robiłam research, trafiłam na sporo jego zdjęć z pięknymi kobietami na rozmaitych premierach, galach charytatywnych i tym podobnych.*

*– Nie martwię się, źle mnie zrozumiałeś. Jestem po prostu ciekawa. Zboczenie zawodowe, jak sądzę. – Wiedziałam, że to była jednorazowa przygoda, zresztą na nic innego w moim życiu nie było miejsca.*

*Przesunęłam dłonią po jego płaskim brzuchu. Czułam pod palcami, jak mięśnie się napinają. Przesunęłam rękę niżej i nakryłam nią jego kutasa. Natychmiast zareagował, więc*

*owinęłam wokół niego palce. Powoli przesunęłam palcem wskazującym po żołędzi. Rozsmarowałam przejrzystą kroplę i oblizałam palec. Popatrzyłam mu w oczy. Wwiercał się we mnie wygłodniałym wzrokiem. Na jego ustach malował się leniwy uśmiech i powolnym skinieniem dał mi przyzwolenie. Wsunął dłoń w moje włosy i zastygł wyczekująco. Jego penis podrygiwał niecierpliwie między nami. Odwzajemniłam uśmiech Jensena i przeniosłam się między jego nogi. Lizałam jego członek od czubka po nasadę okrężnymi ruchami. Potem znów, powoli, jakbym się z nim droczyła, wracałam językiem do góry. Wreszcie wzięłam go do ust całego i dopiero wtedy poczułam, jak jego ciało się odpręża, mięśnie rozluźniają, a ja powoli wsuwałam go w siebie najgłębiej, jak byłam w stanie.*

*– Fuck, Ellen. Fuck, fuck, fuck – jęczał i odrzucił głowę na poduszkę. – Doprowadzasz mnie do obłędu.*

*– Pan mnie też, panie Jensen. Pan mnie też – zapewniłam go i ponownie wzięłam do ust.*

*– Jesteś niesamowita, zniewalająca i uzależniająca. – Głos miał zachrypnięty od żądzy, a jego słowa tylko skłoniły mnie, żeby przyśpieszyć pieszczoty.*

*Pragnienie, żeby zrobić mu dobrze, zawładnęło mną bez reszty.*

*– Przestań, Ellen. Nie chcę dojść w ten sposób. Dosiądź mnie.*

*Sięgnęłam po paczkę prezerwatyw leżącą na nocnej szafce i oderwałam następną. W skupieniu rozerwałam opakowanie i nałożyłam mu kondom.*

*Jego brzuch podskakiwał, gdy Jensen zaśmiał się cicho.*

*– Hej. Nie ma się z czego śmiać. Trochę wyszłam z wprawy. – Zdmuchnęłam kosmyk włosów z czoła. – Ale jeszcze nie zapomniałam, jak to się robi. Zrobię ci jazdę próbną i zobaczymy, do czego się nadajesz.*

*– Chodź tu i mnie pocałuj. – Uniósł mnie nad sobą i nasze usta się spotkały.*

*A on, jakby już znał drogę, wsunął się we mnie. Zaczęliśmy się poruszać, zespoleni tak, jak jeszcze nigdy z nikim mi się nie zdarzyło. Schowałam twarz w zagłębieniu jego szyi i odcisnęłam pocałunek na obojczyku. Rytmicznie i coraz głębiej poddawałam się namiętności. Mając go w sobie, poczułam narastający orgazm, straciłam poczucie czasu i miejsca. Była tylko ta chwila. Jego pchnięcia przybrały na sile i podążył za mną na skraj rozkoszy. Leżałam na nim, nie mogłam się ruszyć, a on czule głaskał mnie po plecach.*

*Kiedy się obudziłam, w pokoju było ciemno. Obok spał Jensen, spokojny, czoło zasłaniał przedramieniem. Musiał się przesunąć, kiedy zasnęłam. Poszłam do kuchni i wypiłam szklankę wody. Co to właściwie było?*

**Jensen**

*Ostatnie dni minęły błyskawicznie. Testowaliśmy samochody. Ellen pytała mnie o Formułę 1 i moją markę odzieżową, X-games. Uprawialiśmy seks. Bardzo dużo seksu. Pod prysznicem, na kanapie, przy stole, w samochodzie, nawet w lavvu – ubrani tylko na tyle, żeby nie zamarznąć. Czułem się, jakbym znów miał dwadzieścia parę lat. Wolny i beztroski. Tylko że za godzinę odlatywał jej samolot.*

*Przez następnych kilka dni miałem być modelem w wiosennej kampanii. Kampania świąteczna ruszała następnego dnia w wielkich miastach na całym świecie, od Rio po Nowy Jork, Tokio i San Francisco. Również tu, na północy. Go big or go home, jak mówią. Ekipa filmowa miała przylecieć tym samym samolotem, którym Ellen odlatywała. W samochodzie w drodze na lotnisko była bardzo milcząca. Nie rozmawialiśmy o tym, czy to między nami ma*

*mieć jakiś ciąg dalszy, ale ja wiedziałem, że chciałbym ją jeszcze zobaczyć. Nie wyobrażałem sobie innego scenariusza.*

*Wziąłem ją za rękę i przyciągnąłem do siebie. Bagaż był już nadany i dalej nie mogłem jej towarzyszyć. Musieliśmy się pożegnać przed odprawą bezpieczeństwa.*

*– To na razie, Ellen, bo chyba będziemy w kontakcie, prawda? – Położyłem jej ręce na ramionach i przytrzymałem przed sobą.*

*– Tak, oczywiście, jeśli tylko chcesz. Musisz przecież autoryzować artykuł. – Uśmiechnęła się, ale samymi ustami.*

*– Pieprzyć artykuł. Nie o tym mówię. Nie mogę się doczekać, aż go przeczytam, jasne, ale nie o to mi chodzi. Po prostu… było fajnie.*

*– Fajnie? – spytała cicho.*

*– Okej, to był najzajebistszy seks i najlepsze towarzystwo od bardzo dawna. Teraz lepiej?*

*– Tak. – Odsunęła się ode mnie. – Lepiej już pójdę.*

*– Napisz, kiedy wylądujesz, dobra? – Wręczyłem jej torbę, którą pomagałem jej nieść.*

*– Jasne. A ja nie mogę się doczekać, aż obejrzę zdjęcia z twojej sesji. – Uśmiechnęła się.*

*Dziś rano kochaliśmy się powoli i wielokrotnie, potem razem się wykąpaliśmy i pocałowaliśmy na do widzenia. Ellen nie chciała, żebyśmy się całowali tu, na lotnisku, i teraz musiałem naprawdę wziąć się w garść, żeby spełnić jej życzenie. Najchętniej objąłbym ją, przyciągnął do siebie i zaproponował, żeby została.*

*– Napisz – powtórzyłem jeszcze, zanim się odwróciła i pojechała na górę ruchomymi schodami.*

*Natychmiast wyjąłem telefon.*

*Ja: „Ostatni tydzień był najlepszym, jaki mi się zdarzył od lat. Ty. Tylko ty". Szybko wybrałem opcję „wyślij", żeby zdążyła to przeczytać i mogła się obejrzeć, zanim zniknie w tłumie. Rzeczywiście, widziałem, jak wyjmuje telefon, czyta moją wiadomość i się ogląda. Jej wargi ułożyły się w słowo: „Ty". I wskazała na mnie.*

## Rozdział 9
## Jensen

*Słońce przypiekało z bezchmurnego nieba nad Lazurowym Wybrzeżem. Moje mieszkanie było położone w jednym z najnowszych monakijskich drapaczy chmur, wysokim na sto siedemdziesiąt metrów Tour Odéon. Książę Rainier w latach osiemdziesiątych zaprzestał stawiania w księstwie wysokich budowli i budynek powstał, dopiero gdy do władzy doszedł książę Albert. Drapacz chmur liczył czterdzieści dziewięć pięter, a ja mieszkałem na trzydziestym. Był grudzień, ale tu, na południu Europy, panowały wiosenne temperatury. Zdarzało się nawet, że w Boże Narodzenie pogoda była wręcz plażowa, co stanowiło duży przeskok od dwudziestostopniowego mrozu w Laponii.*

*– Ellen – powiedziałem, sadowiąc się na tarasie z poranną kawą. Ciekawe, co teraz robiła. Odezwała się tylko raz, po wylądowaniu w Kopenhadze. Dziwne, ale chyba nieuchronne. Jej wiadomość była ultrakrótka. Napisała po prostu, że wylądowała zgodnie z planem. Na nic więcej się nie umawialiśmy. Po tygodniu gorącej namiętności i intymnych uniesień mieliśmy jakby nigdy nic wrócić do swojego zwykłego życia. Dla nas obojga to była praca, ot, z bonusem. Wciągnąłem głęboko powietrze, odchyliłem głowę i postukałem nią w ścianę parę razy.*

*Nancy: Hej, mistrzu. Jesteś na billboardach dookoła globu. Masz tu parę fotek z Instagrama. Sprawdź swój hashtag #jensenjones.*

*Nancy miała niesamowity talent do ogarniania social mediów. Działała w moim imieniu na wszystkich platformach, regularnie postowała i odpisywała moim followersom.*

*Ja: Jesteś niezastąpiona. Co ja bym bez Ciebie zrobił?*
*Nancy: Nie myśl o tym, bo mnie masz. I, Jensen, uwielbiam swoją pracę.*
*Ja: A ja uważam, że reklama wyszła super, tylko jestem na niej przejebanie wielki i bardzo skąpo ubrany.*

*Wśród zdjęć, które mi przysłała, była pełnowymiarowa reklama na Times Square, na piętrowym londyńskim autobusie i przy wejściu do Galeries Lafayette przy Champs-Élysées w Paryżu.*

*Nancy: Dobrze się sprzedajesz. I zgadnij, co jeszcze.*
*Ja: Mów. W życiu nie zgadnę.*
*Nancy: Czerwone bokserki w renifery już się wyprzedały. Jesteś mokrym snem każdej kobiety.*
*Ja: Tylko nie Twoim.*
*Nancy: Gdybym miała kiedykolwiek polecieć na faceta, to tylko na Ciebie, panie „mam zajebiste ciało i jestem superbohaterem ratującym świat”* 🙂.
*Ja: Lepiej sprawdzę w dziale sprzedaży i zakupów, jak stoimy z zapasami w magazynie.*

*Kolekcja, która właśnie wyszła, była specjalną kolekcją świąteczną, ale wystartowaliśmy też z kampanią na sezon wiosna-lato. Jednocześnie lada chwila ruszała produkcja przyszłorocznej kolekcji zimowej. Tymczasem wpadłem na pewien pomysł, zainspirowany ostatnim*

*tygodniem w Laponii. Nie wiedziałem tylko, czy nie było za późno, żeby do kolekcji włączyć jeszcze jeden model damski.*

*Nancy: Dobra. Ja się odmeldowuję. Cały czas na bieżąco update'uję twoje stories i śledzę twoje hashtagi. Jeśli jeszcze nie byłeś sławny, to właśnie się taki stałeś.*
*Ja: Sława mi nie przeszkadza, żałuję tylko, że nie mogę żyć z ekologicznych ubrań.*
*Nancy: Widzimy się w sieci. Zaglądaj czasem, żeby zobaczyć, jak się rozwija sytuacja.*
*Ja: Tak zrobię. Dzięki, Nancy.*
*Nancy: :* :**

*Otworzyłem Instagram, ale zamiast #jensenjones wpisałem @ellenipsen. Jej profil wyszukiwałem już wielokrotnie, ale nigdy nie klikałem w opcję „obserwuj". Nasza umowa wprawdzie tego nie obejmowała, lecz najwyraźniej nie byłem w stanie jej dotrzymać. Gdy zacząłem ją obserwować, jej profil pokazał mi się w całości, ale nie było na nim żadnych stories. Zdjęcia miały po kilka dni i były z Laponii. Wrzuciła zdjęcia z przejażdżki psim zaprzęgiem, z wnętrza lavvu, z hotelu i zdjęcia zorzy polarnej. Ale żadnej, na której jesteśmy razem. Było jedno moje zdjęcie, zrobione, zanim wylądowaliśmy w łóżku. Stoję oparty o samochód z rękami skrzyżowanymi na piersi i uśmiecham się do niej. Czy już wtedy straciłem dla niej głowę?*

*– Stary idioto, straciłeś dla niej głowę już pierwszego wieczoru, jeszcze na lotnisku.*

*Znów oparłem głowę o ścianę i przywołałem w pamięci naszą ostatnią noc, kiedy żadne z nas nie miało ochoty na sen. Ciekawe, czy dałaby się namówić na randkę w Londynie w sobotę.*

*Ja: Potrzebuję randki.*

**Ellen**

*JensenFUCKINjones, gdziekolwiek spojrzysz: na placu ratuszowym, przed wejściem do Tivoli, na miejskich autobusach i w świątecznych katalogach. W samych bokserkach i z seksownym uśmiechem na ustach stoi przed czerwonym ferrari. Ciekawe, czy to było to f40. Czerwone bokserki w białe renifery niemal zlewały się z piekielną czerwienią karoserii. Tło stanowiła egzotyczna plaża, co powinno wyglądać komicznie, ale w zdumiewający sposób niebieskie niebo i palmy wspaniale się komponowały z jego sylwetką i całą tą czerwienią.*

*– Nie pogardziłabym takim prezentem na gwiazdkę – usłyszałam zza pleców kobiecy głos. Stałyśmy na światłach przy H.Ch. Andersens Boulevard i obie patrzyłyśmy na to samo. – Chętnie bym go rozpakowała.*

*– O tak – przytaknęłam na przydechu. Ja akurat wiedziałam, co jest w środku i że nie jest to drobiazg.*

*– Właśnie tego potrzeba człowiekowi w grudniu, gdy wszędzie jest szaro i ponuro. Kto by nie chciał odpłynąć w marzeniach do ciepłych krajów z takim ciachem, prawda? – Kobieta była bardzo rozmowna.*

*– Ja chętnie – westchnęłam i spojrzałam na zegarek. – Raz jeszcze – dodałam pod nosem, tak żeby nie usłyszała.*

*Dochodziła czwarta, wkrótce musiałam odebrać dziewczynki. Ida miała dziś balet. Zwykle czekałyśmy z Freją, aż skończy zajęcia. Niedaleko szkoły tańca była przyjemna kawiarnia, w której siedziałyśmy, czytając i rysując. Na szczęście mama napisała, że zajmie się kolacją.*

*Miała zrobić pulpety z ziemniakami. Nie wyobrażam sobie, jak bym sobie dała radę bez pomocy rodziców. W kieszeni zawibrował mi telefon, dostałam wiadomość. Sprawdziłam, bo mogło chodzić o coś z dziećmi.*

*Jensen: Potrzebuję randki.*

*„JensenFUCKINGJones. Wszędzie cię pełno". Szczęśliwie światło się zmieniło, więc pośpiesznie wyminęłam kobietę, która najwyraźniej miała czas na plotkowanie. Czy powinnam zadzwonić? Bo nie miałam czasu się zatrzymać i odpisywać. Od powrotu do domu robiłam, co w mojej mocy, żeby o nim nie myśleć. Na następnym przejściu znów było czerwone światło. Na moim Instagramie migało powiadomienie. W ostatnim czasie nic nie wrzucałam, więc raczej nie było nic nowego do zalajkowania. @jensenjonesofficial zaczął mnie obserwować. Miał milion dwieście tysięcy followersów, zdecydowanie poza moją ligą. Czego on mógł ode mnie chcieć? Od samotnej matki i pracoholiczki. Chociaż nie, o dziewczynkach przecież nie wiedział. To była jednorazowa przygoda, nic więcej. Był moją zimową bajką.*

*Ja: Zwykle nie masz z tym problemu!!!* ☺

*Wysłałam wiadomość i zaraz światło zmieniło się na zielone, więc ruszyłam dalej w stronę szkoły.*

*Jensen: Ona żyje… Fanfary.*

*Gdy tylko weszłam do szkoły i znalazłam się w ciepłym korytarzu, przybiegła do mnie Ida.*

*– Ellen, chodź szybko, musisz zobaczyć, co zrobiłyśmy. – Ida mówiła do mnie po imieniu i uważałam, że ma do tego prawo.*

*– Już idę, odpiszę tylko na wiadomość.*

*Ja: Napisałam, że podróż przebiegła zgodnie z planem. Teraz nie mogę pisać. Powiedz, po co Ci randka. Do usłyszenia. :* :**

*Co ja wyprawiałam? Po pierwsze, nie mogę się z nim umówić, a po drugie, po co w ogóle wysyłam mu wirtualne buziaki?*

*– Zobacz, co zrobiłyśmy z Freją na choinkę. – Ida ciągnęła mnie za rękaw. Freja siedziała spokojnie i w skupieniu pracowała w sali zajęć plastycznych.*

*– To są anioły we wszystkich możliwych kolorach.*

*– Jeden dla mamy i jeden dla taty. – Kiedy Freja mi je pokazała, łzy stanęły mi w oczach, ale je powstrzymałam, mrugając.*

*– Jakie ładne! Możemy je zabrać do domu?*

*– Dopiero jutro. Jeszcze nie mają skrzydeł, nie widzisz? – Sześcioletnia Freja, moja młodsza córka, popatrzyła na mnie jak na wariatkę. – Przecież anioły mają skrzydła.*

*– Fakt, mają. W takim razie odłóż je na miejsce i ubierz się. Musimy iść na balet.*

*– Mamo, chce mi się jeść.*

*– Mamy marchewki i parówki w cieście. – O tej godzinie Freja zawsze była zmęczona i głodna.*

*– A poczytamy bajkę o Rudolfie Czerwononosym?*

*– Jasna sprawa. – Na szczęście pamiętałam, żeby włożyć ją do torby. Artykuł o Jensenie był już gotowy, została tylko ostatnia korekta. W sobotę miał się ukazać.*

*Starsza, Ida, dzielna ośmiolatka, pochowała już swoje rzeczy i czekała w kurtce, gotowa do wyjścia. Frei trzeba było jeszcze pomóc.*

*– Chyba jesteśmy gotowe?*

*****

*Dziewczynki spały w swoich łóżkach, a ja rozkoszowałam się spokojem, ciszą i lampką czerwonego wina. Ozdobiłyśmy już mieszkanie na święta, ale choinki jeszcze nie kupiłyśmy. Zwykle robimy to tuż przed wigilią. Celowo trzymałam się z dala od telefonu, chociaż potwornie mnie kusiło. Gdy wreszcie po niego sięgnęłam, rzeczywiście znalazłam w nim wiadomość od najprzystojniejszego kierowcy Formuły 1 na świecie z milionem dwustoma tysiącami obserwatorów.*

*Jensen: Chodzi o charytatywny bal bożonarodzeniowy w Londynie w tę sobotę. W Grosvenor House. Zostaniesz moją osobą towarzyszącą? Koszty biorę na siebie.*

*Tak, tak, tak, bardzo chętnie, w życiu równoległym, w którym nie mam zobowiązań. Kochałam swoje córki. Były dla mnie wszystkim, ale zdarzało mi się, bardzo rzadko, marzyć o czasach sprzed ich urodzenia.*

*Ja: Jestem do twojej dyspozycji od soboty wieczorem do niedzieli rano.*

*Moje palce tańczyły na klawiaturze. Wiedziałam, że rodzice mi pomogą. Dziś wieczorem zwierzyłam się mamie.*

*Jensen: Deal. Poszukam biletów. Jeden pokój czy dwa?*
*Ja: Prawdziwy dżentelmen* *.*
*Jensen: Niczego nie oczekuję.*
*Ja: Jeden.*
*Jensen: Nawet nie wiesz, jak mnie ucieszyłaś.*
*Ja: Jedna noc.*
*Jensen: Brzmi jak bardzo niegrzeczna oferta.*
*Ja: O ile pamiętam, nie można cię kupić XD.*
*Jensen: To prawda. Sam wybieram… I jeszcze jedno, Elso.*
*Ja: Tak, panie Jones?*
*Jensen: Nie mogę się doczekać, aż Cię zobaczę.*
*Ja: Ja też. :* :**

**Rozdział 10**
**Ellen**

*Gdzie on się podziewał? Staliśmy przy stoliku, czekając, aż wszyscy znajdą swoje miejsca. Wypiłam już dwa kieliszki szampana i na razie miałam dość. Grosvenor Hotel w Mayfair udekorowano zgodnie z zasadami sztuki. Bilety na to wydarzenie raczej nie były tanie. Zysk szedł na fundację walczącą z rakiem u dzieci i sala była pełna. Zespół jazzowy tworzył przyjemną atmosferę.*

*Po przylocie miałam dokładnie czterdzieści pięć minut na to, żeby się wyszykować, ale nie spodziewałam się, że gdy dotrę na miejsce, Jensena wciąż nie będzie. Tak naprawdę myślałam, że spotkamy się w hotelowym pokoju.*

*Czułam się skrępowana. Bez przerwy wygładzałam sukienkę. Na znalezienie jej miałam wczoraj wieczorem dokładnie pół godziny. Za to była idealna, w odcieniach zieleni i fioletu, jak zorza polarna. Bez ramiączek, z wysokim rozcięciem z prawej strony.*

*Czy ja do reszty zgłupiałam?*

*– Więc to pani jest autorką tego artykułu. Naprawdę dobry tekst – zagadnął mnie siedzący na wprost elegancki mężczyzna i wyrwał mnie z rozmyślań. – Nikomu dotąd nie udało się wyciągnąć z naszego Jensena tylu informacji. Jeśli jest pani zainteresowana, to miałbym dla pani zlecenie.*

*Zapomniałam, czym on się zajmował, chociaż już mi się przedstawiał. Chyba coś z zabytkowymi samochodami, Anglik.*

*– Bardzo dziękuję i oczywiście, że jestem zainteresowana. Proszę do mnie zadzwonić. Chwileczkę, poszukam wizytówki. – Kiedy schylona grzebałam w kopertowej torebce, poczułam, że ktoś za mną stoi.*

*– Dobry wieczór. panie i panowie. Przepraszam, pozwolę sobie na chwilę porwać moją towarzyszkę. – Głos Jensena i jego bliskość sprawiły, że upuściłam torebkę.*

*A gdy ją podniosłam i odwróciłam się za siebie, zderzyłam się z jego torsem. Wziął mnie za rękę i pociągnął za sobą, chociaż nie musiał, bo poszłam za nim bardziej niż chętnie.*

*– Fuck, Ellen. Mam ochotę cię zjeść. Rzuciłbym się na ciebie tu i teraz, tylko nie wiem, czy chcesz zobaczyć swoje zdjęcie na pierwszych stronach jutrzejszych gazet. – Rozejrzał się, jakby czegoś szukał. To mi dało moment, żeby uważnie przyjrzeć się jemu. Smoking leżał jak szyty na miarę, i pewnie taki był. Charakterystyczny lekki zarost nadawał Jensenowi wygląd niegrzecznego chłopca i nie mogłam się powstrzymać, żeby nie pogłaskać go po policzku. – Ellen… to tutaj… – Złapał mnie za rękę i zaczęliśmy niemal biec. Na końcu długiego korytarza wyodrębniono zaciszny kącik z kompletem wypoczynkowym. Obejrzał się szybko przez ramię. Byliśmy sami. Dwie sekundy później przyciskał mnie do ściany, a jego usta miażdżyły w pocałunku moje wargi. Pożądanie rozpaliło mnie od środa. Nasze dłonie były wszędzie. Wargi, języki, zęby, skubanie, przygryzanie i ten wszechogarniający głód. Ten mężczyzna wywoływał we mnie uczucia, których nigdy, ale to nigdy jeszcze nie doświadczyłam. To było coś więcej niż pożądanie i namiętność. Moje dłonie powędrowały w dół. Przez cienką tkaninę jego spodni czułam, jak bardzo jest twardy.*

*– Jesteś cholernie uzależniająca. – Pocałunkami przeszedł od ust, przez szyję w dół, do dekoltu sukienki. – Mam ochotę olać tę imprezę.*

*– Ja też – wydyszałam wprost w jego usta. Trochę przystopowaliśmy. – Gdzie byłeś?*

*– Coś mnie zatrzymało – wyszeptał, muskając moje wargi, i pocałował mnie w kącik ust. – Nie sprawdzałaś telefonu?*

*– No tak, ale jestem głupia. Zostawiłam telefon w pokoju. – Złapałam się za głowę i wtuliłam w niego. Tak cudownie pachniał… sobą. – Nie chciałam być jedną z tych osób, które nie są w stanie pójść na imprezę bez telefonu.*

*Jensen parsknął donośnym śmiechem.*

*– Ale chyba nie pomyślałaś, że zaprosiłem cię do Londynu, a potem zniknąłem? – Podniósł moją głowę i delikatnie pocałował mnie w usta.*

*– Sama nie wiem, co pomyślałam – wyznałam szczerze. – W Laponii było jednak trochę inaczej. Tutaj wszystko wydaje się nieco oszałamiające. Masz milion dwieście tysięcy followersów. – Był światową gwiazdą, ja natomiast przywykłam chować się za swoimi słowami.*

*– Że co?*

*– Na Instagramie – wyjaśniłam i znów nerwowo wygładziłam sukienkę.*

*– Ach, to. To nie ja się tym zajmuję. – Wziął mnie za rękę. – Chodź, wracajmy.*

*– Więc to nie ty zacząłeś mnie obserwować? – Nagle wpadłam w konsternację. Nie wiedziałam w końcu, czy mnie obserwował, czy nie.*

*– Tak, piękna, to byłem ja. Ale treści sam nie tworzę. – Uśmiechnął się, aż oczy mu pojaśniały. – Jaki jest plan na dziś wieczór? – Musiał być jakiś powód, dla którego Jensen wziął udział w tym wydarzeniu.*

*– Nasze zaproszenia zasponsorował pan Armstrong, dżentelmen, z którym rozmawiałaś, kiedy przyszedłem. Ma tytuł hrabiowski i jest jednym z najbogatszych ludzi w Anglii. Zabytkowe samochody to jego kryptonit. – Jensen uśmiechnął się chłopięco i natychmiast udzieliła mi się jego wesołość. – Naszym zadaniem jest więc miło spędzić czas przy stoliku, wziąć udział w akcji i dobrze się bawić. Jeśli będzie okazja, możesz opowiedzieć pozostałym o swoim artykule i moich ciuchach. Już to przecież robiłaś. Dziękuję ci za ten portret, jest świetny – powiedział i zatrzymał się w pół kroku. – Udało ci się nadać mu osobisty rys bez ujawniania o mnie wszystkiego.*

*W sprawie autoryzacji kontaktowaliśmy się mailowo, ale dużo dla mnie znaczyło, że powiedział mi to osobiście.*

*– To moja praca. – Wiadomo, chociaż słowa uznania z jego ust były bezcenne.*

*– Minął tydzień. – Głośno przełknął ślinę.*

*– Mhm. Czyli to nasza pierwsza tygodnica. – Powiedziałam to bez zastanowienia i dopiero po chwili dotarło do mnie, że rzeczywiście dokładnie przed tygodniem pierwszy raz poszliśmy razem do łóżka. – Oj, przepraszam. Dziwnie to zabrzmiało. Nie miałam niczego na myśli.*

*– Ellen. – Wyglądał, jakby uważnie dobierał słowa. – Nie wiem, czym jest to, co się między nami wytworzyło. – Znów zawiesił głos, a ja czekałam cierpliwie, aż dokończy. – Tęsknię za tobą, gdy jesteś daleko. Nie chodzi tylko o seks.*

*– Mam podobnie – przyznałam zachrypniętym głosem. – Ale nie mogę…*

*– Ciii. Cieszmy się po prostu tym wieczorem, dobrze? Logistykę omówimy później. – Był niesamowicie kochany i czarujący.*

*Czy w moim życiu znalazłoby się miejsce dla Jensena? Musiałam w każdym razie powiedzieć mu o dziewczynkach. Nie mogłam ani nie chciałam wyrywać ich ze środowiska, w którym czuły się bezpieczne. Jeśli on nie będzie w stanie tego zaakceptować, to będzie trzeba wylizać rany i żyć dalej.*

*– Dziś jestem twoja.*

*– Chodźmy zatem, Kopciuszku.*

*– Elsa, Kopciuszek. Masz jakąś słabość do Disneya?*

**Jensen**

*– Tydzień na Malediwach – wyszeptała Ellen. – Spakujesz te czerwone bokserki w renifery? – Popatrzyła na mnie znad kieliszka szampana. Ja trzymałem rękę na oparciu jej krzesła.*

*– Tylko jeśli pojedziesz ze mną – odparłem.*

*Po kolacji zaczęła się aukcja. Od początku zamierzałem się włączyć do zbiórki, tylko nie wiedziałem, co kupić. Kiedy wystawiono na aukcję tę podróż, od razu wiedziałem, że wakacje w raju dla dwojga to coś w sam raz dla nas.*

*– Brzmi cudownie, zwłaszcza w ten ponury zimowy czas.*

*– To co? Może po świętach? Ja mam wolne do połowy stycznia. Spokojnie zdążymy. – Już nas sobie wyobrażałem samych na plaży w noc sylwestrową.*

*– Chodź, zatańczymy – zaproponowała, dopiła szampana i wstała od stolika. – Wiem, że potrafisz błyszczeć na parkiecie.*

*– Dobry pomysł. Będę miał pretekst, żeby cię poobmacywać.*

*Zaprowadziłem nas w tłum tańczących par.*

*– Nie mogę się doczekać, aż zdejmę z ciebie tę sukienkę – wyszeptałem jej do ucha.*

*– Kiedy? – odpowiedziała i przesunęła dłonią po moich plecach. – Jest prawie jedenasta, a ja mam lot o szóstej rano.*

*Zostało na tylko siedem godzin.*

*– Teraz. Zaczynamy teraz. – Nie byłem w stanie sobie wyobrazić, że wkrótce znów będę musiał się z nią pożegnać.*

*****

*Przechodząc przez lobby, nie odezwaliśmy się do siebie ani słowem, a w windzie staliśmy z rękami grzecznie spuszczonymi wzdłuż ciała. Na tego typu imprezach bywali reporterzy i dziennikarze. Ostatnie, czego nam było potrzeba, to nasze zdjęcia na okładkach jutrzejszych gazet. Gdy staliśmy przed naszym pokojem, upuściłem kartę do otwierania drzwi. Ellen zaśmiała się nerwowo.*

*– Przecież to tylko my. Nie ma się czym stresować. Jeśli do niczego nie dojdzie, to też będzie w porządku. – Próbowałem ją uspokoić i wreszcie otworzyłem drzwi. Przypomniałem sobie, jak cudownie się poczułem, gdy tu wszedłem i zobaczyłem jej rzeczy. Jakbym wrócił do domu. – Napijesz się czegoś?*

*Pokręciła głową i podeszła do mnie. Sukienka we wszystkich kolorach zorzy polarnej otulała jej fantastyczne ciało. Zapewne nie przypadkiem ją wybrała. Nie mogłem się doczekać, aż jej opowiem o kolekcji narciarskiej w kolorach zorzy polarnej na przyszłoroczny sezon*

*zimowy. Serce mi waliło. Dziś długie ciemne włosy Ellen upięła wysoko i biała skóra na jej szyi kusiła, żeby ją lizać i kąsać.*

*– Nie planowałem tego – wyznałem, a ona pociągnęła moją muszkę, która rozpięła się i wisiała na mojej szyi.*

*– Tego? – Wskazała głową na łóżko. – Jeden pokój i ta szalona chemia. Wybacz, Jensen, ale jakoś ci nie wierzę. – Jej palce powędrowały do guzików koszuli.*

*– Nie mówię o tym… To zaplanowałem w najdrobniejszych szczegółach. Chodzi mi o to między nami. Ellen, nie mogę przecież dać ci odejść.*

*– Nie wszystko naraz, dobrze? – Wyciągnęła mi koszulę ze spodni i wsunęła pod nią dłonie, aż koszula spadła na podłogę.*

*– Czy ty mnie uwodzisz? – Z trudem rozpoznawałem własny głos. Pragnąłem jej bardziej niż kogokolwiek kiedykolwiek.*

*A ona, zamiast odpowiedzieć, rozpięła mi pasek. Jej palce powędrowały wzdłuż niego do tyłu, dłonie wsunęły się pod spodnie i zacisnęły na moich pośladkach. Świadomie napiąłem mięśnie. Po chwili spodnie dołączyły do koszuli na podłodze.*

*– Muszę chyba najpierw zdjąć buty, kusicielko. – Powstrzymywałem się, żeby jej nie pocałować. Gdybym to zrobił, to nigdy bym tych butów nie ściągnął.*

*– Ja to zrobię. – Klęknęła przede mną.*

*– Ja pierdolę, Ellen. – Mocno ścisnąłem swojego rozochoconego kutasa. Wkrótce nie będę w stanie nad nim zapanować.*

*– Coś nie tak? – Uśmiechnęła się niewinnie, patrząc na mnie z dołu i rozwiązując mi sznurówkę.*

*– Twoja pozycja.*

*– Co z nią? – Odpowiadała zaczepnym tonem i spokojnie przeszła do następnego buta.*

*– Dobrze wiesz. – Z jej pomocą zdjąłem buty, skarpetki i spodnie.*

*– Czerwone bokserki w renifery. Szaleję za nimi. – Cały czas klęczała przede mną na podłodze.*

*– Jak bardzo?*

*– Tak bardzo. – Pociągnęła je w dół i mój kutas wyskoczył jej na spotkanie. – Chyba się za mną stęsknił.*

*– Obaj się stęskniliśmy – wyjęczałem, kiedy wzięła go do ust.*

*Już się nie droczyła, wsunęła go sobie całego. Położyłem dłoń z tyłu jej głowy, przechyliłem ją lekko na bok i spojrzałem jej w oczy.*

*Wysunęła go sobie z ust, ale trzymała mocno ręką.*

*– Ja też za tobą tęskniłam. I nie tylko w tym sensie.*

*– Hej, chodź do mnie. – Podniosłem ją. – Mamy całą noc i nie licz, że dam ci pospać.*

*– Liczę, że nie dasz.*

## Rozdział 11
## Jensen

*– Ostatni raz – wyszeptałem do niej.*

*Obudził nas alarm w jej telefonie. Dopiero wybiła piąta, ale Ellen musiała być na lotnisku wcześniej. Wsunąłem się w nią od tyłu i powoli się poruszałem. Odpowiedziała mi, kołysząc biodrami w tym samym tempie. Odchyliła głowę, nasze usta się odnalazły i zgrały z rytmem naszych miłosnych uniesień. Położyłem rękę na jej talii i zaraz przesunąłem ją niżej. Kciukiem i palcem środkowym rozsunąłem jej wargi sromowe, a palcem wskazującym zacząłem pocierać łechtaczkę. Jęknęła wprost w moje usta. Przyśpieszyłem. Przestałem liczyć, ile razy się kochaliśmy tej nocy. Wiedziałem tylko, że snu było ledwie parę godzin.*

*– Dochodzę – wyszeptała, nie odrywając warg od moich ust.*

*Już czułem jej wewnętrzne skurcze, które przeniosły się na mnie i popchnęły w otchłań rozkoszy.*

*Ellen chwilę poleżała, ale w końcu poszła do łazienki. Ja miałem zostać w Anglii na następny dzień, a potem lecieć do Denver. Moi rodzice przyjechali do stolicy, byliśmy umówieni na lancz. We wtorek i środę zaczynało się szaleństwo z X-games w Aspen w stanie Kolorado, więc musiałem być w formie. Zamknąłem oczy i spróbowałem uporządkować swoje uczucia. Cokolwiek to było, musiałem zaczekać, aż skończą się zawody, i wtedy na spokojnie się zastanowić, jak moglibyśmy to pogłębić.*

*– Jensen. – Łóżko się ugięło, kiedy usiadła na jego brzegu. – Muszę już lecieć.*

*– Ellen. W tym tygodniu mam zawody, ale potem chciałbym się z tobą spotkać. Mówiłem poważnie o tych Malediwach. Moglibyśmy wylecieć po świętach i spędzić tam sylwestra.*

*– Brzmi cudownie. Porozmawiamy, gdy wrócisz do Europy. – Schyliła się, żeby mnie pocałować a potem wstała. – Ja też do świąt będę zajęta, ale znajdę czas, żeby ci kibicować.*

*– Na razie, Ellen. – Złapałem ją za rękę i przyciągnąłem o siebie. Przewróciła się na łóżko i roześmiała. – Dziękuję za tę noc.*

*– Ja też dziękuję za niezapomniany wieczór i noc. Jesteś facetem z marzeń. – Wyznała i znów zeskoczyła z łóżka.*

*– I could be so much more.*

## Ellen

*– Ellen, kupisz nam prażone migdały? – spytała nieśmiało Ida.*

*Freja biegała wokół nas w napadzie świątecznej radości. Właśnie zeszłyśmy z młyńskiego koła w Tivoli i spacerowałyśmy, podziwiając stragany i świąteczne dekoracje.*

*– Dobry pomysł. I może napijemy się ciepłego kakao z bitą śmietaną?*

*Była druga niedziela adwentu, a mnie nie mieściło się w głowie, że tego ranka pożegnałam się z Jensenem w Londynie. Dziewczynki pobiegły do chatki Świętego Mikołaja i wmieszały się w tłum dzieci, więc skorzystałam z okazji, żeby sprawdzić telefon. Byłam ciekawa, czy Jensen coś napisał. Rzeczywiście dostałam wiadomość i pośpiesznie ją otworzyłam. Przez niego czułam się jak nastolatka. Idąc przez lotnisko i potem, w samolocie, dryfowałam na różowej chmurce. To wrażenie dodatkowo wzmacniał fakt, że Jensen patrzył*

*na mnie z wszystkich billboardów. Mój. Był naprawdę mój i był kochany, cudowny. W łóżku nieokrzesany, ale przy tym czuły. Serce zabiło mi mocniej. To nie była wiadomość, lecz zdjęcia. Co on znowu wymyślił? Otworzyłam pierwsze z nich.*

*Kim jest tajemnicza znajoma Jensena Jonesa?*

*Zdjęcie z wczorajszej gali, na którym siedzimy przy stoliku z głowami blisko siebie. Na następnym obejmujemy się na parkiecie.*

*Czy zatwardziały kawaler wreszcie dał się usidlić?*

*Samotna matka dwójki dzieci, duńska dziennikarka Ellen Ipsen nową kobietą Jensena Jonesa.*

*I zdjęcie, na którym trzymam za rękę Idę. Zdjęcie było sprzed paru lat.*

*Jensen: WTF? Ty masz dzieci? Brak mi słów.*

*Ręce mi się trzęsły. Pociągałam nosem, żeby powstrzymać łzy.*

*Ja: Powinnam była Ci powiedzieć. Przepraszam. Ale gdy jesteśmy razem, czuję się jak we śnie, jak w innym świecie.*

*Najwyraźniej był online, bo na ekranie pojawiły się małe kropki.*

*Jensen: Zdarzyło mi się już zostać oszukanym, ale to przebija WSZYSTKO. Nie mam pojęcia, kim ty jesteś!*

*– Jestem sobą, beznadziejnie zakochaną w tobie – powiedziałam cicho do siebie.*

*Ja: Możemy porozmawiać?*
*Jensen: Później. Muszę się skupić na zawodach.*
*Ja: Okej. Zadzwoń, kiedy będziesz wolny.*

*– Mamo, idziemy na kakao? – Freja przybiegła i objęła mnie ramionami.*
*– Idziemy, skarbie.*
*– Kocham cię.*

*Te słowa znaczyły dla mnie wszystko. Może powinnam już teraz zacząć lizać rany. Bo moje dziewczynki są najważniejsze.*

**Rozdział 12**
**Ellen**

*X-games leciały w tle, kiedy odkurzałam. Dziewczynki miały ochotę iść na noc do dziadków, chociaż był środek tygodnia. Zgodziłam się i skorzystałam z okazji, żeby trochę posprzątać. Kiedy ma się dwójkę dzieci w wieku szkolnym z mnóstwem zajęć pozalekcyjnych oraz pracę, na zajmowanie się domem nie zostaje wiele czasu. Na szczęście zlecenia, które miałam do zrealizowania przed świętami, były w Kopenhadze, a po Nowym Roku zaczynałam pracę nad książką, na którą podpisałam umowę z pewnym dużym wydawnictwem. Dzięki temu nie będę musiała już tyle podróżować.*

*Jensen nie odezwał się od niedzieli. Gdy tylko o nim myślałam, dostawałam zadyszki i ściskało mnie w gardle. W innym świecie coś mogłoby z tego wyjść, ale nie w tym.*

*Normalnie konkurencje X-games odbywały się wieczorem na oświetlonych stokach, ale były też pokazy dzienne, jak ten dzisiejszy. Wczoraj Jensen poradził sobie nieźle, chociaż trudno mi było patrzeć na jego karkołomne wyczyny. W przerwach widziałam, jak wokół niego tłoczyli się fani, prosząc o wspólne zdjęcie i autograf. Jensen się uśmiechał i pozował do niezliczonych selfies. To był jego świat, nieskończenie odległy od mojego. Usiadłam na kanapie. Czekał na swoją kolej, a ja gryzłam paznokcie. Czy to koniec? Czy zdoła mi wybaczyć?*

*– Panie i panowie, Jensen Jones… – przedstawił go komentator.*

*Kamera zrobiła zbliżenie na niego, siedzącego w gotowości na skuterze śnieżnym. Miał skupioną twarz. Zacisnęłam kciuki. Kilka sekund później pędził na łeb na szyję. Na początek mniejsze przeszkody. Skuter wystrzelił w powietrze, Jensen skrzyżował nogi i wrócił na siodło. Zbliżał się do stromej rampy, a ja siedziałam na skraju kanapy, żeby być bliżej telewizora. Wczoraj widziałam już, jak robił salta w powietrzu i ponownie lądował na skuterze, ale i tak się denerwowałam. Wyleciał w powietrze z ogromną prędkością. Wstrzymałam oddech.*

*– Dalej, dalej. Wiem, że potrafisz.*

*Oderwał ręce od kierownicy i wykonał salto mortale. Wyglądało to niewiarygodnie. Był naprawdę dobry i miał niesamowitą kontrolę nad swoim ciałem.*

*– No, dalej, Jensen. Dalej, kochany.*

*Jego ciało leciało w stronę skutera, ale coś było nie tak.*

*– Leci pod złym kątem. Czy zdąży skorygować kierunek? – W poważnym głosie komentatora słychać było niepokój.*

*– Nie, nie, nie. Ty nie umrzesz. Nie ty. Fuck. Nie pozwalam ci, słyszysz? Boże, gdzie jesteś, kiedy najbardziej cię potrzebuję? – Zerwałam się z kanapy i krzyczałam do czterech ścian. Łzy płynęły mi po policzkach nieprzerwanymi strumieniami. Nie zważałam na to. Byłam całkiem sama.*

*Nie zdążył poprawić kierunku lotu. Uderzył bokiem w skuter i razem z ciężką maszyną spadł na ziemię. Kamera filmowała teraz co innego i nie widziałam, co się stało. Czy skuter w niego uderzył? Na ekranie pojawili się ratownicy medyczni, ale Jensena już nie pokazano. Logika podpowiadała, że było bardzo źle, ale musiałam wiedzieć, co dokładnie się wydarzyło.*

*Uderzyłam pięścią w stół, aż podskoczył adwentowy wieniec i jedna świeczka się przewróciła. Zaczęły się reklamy.*

*– Pieprzona amerykańska telewizja! – wrzasnęłam. Serce rwało mi się z piersi. – Nie waż mi się umrzeć!*

**Jensen**

*Bolało mnie całe ciało. Zamrugałem. Ostre światło wbijało się do pokoju przez szparę między zasłonami. Złapałem się za głowę. Czułem się jak na potwornym kacu.*

*– Panie Jones. Miał pan ogromne szczęście. Może pora przestać kusić los? – Lekarka była starszą panią z siwymi włosami, w okularach na nosie. Uśmiechała się życzliwie. – Nie chce pan chyba, żeby pańska partnerka i dzieci zostały same, prawda?*

*– Jaka partnerka i jakie dzieci? – Widocznie umarłem i zmartwychwstałem. Bo o ile mi wiadomo, nie miałem ani jednego ani drugiego.*

*– Ta dziennikarka i jej śliczne dziewczynki. Chyba aż tak mocno się pan nie uderzył. Kask spisał się doskonale, podobnie jak pancerz ochronny. Jak mówię, miał pan szczęście.*

*– Ellen – wymamrotałem.*

*Lekarka przysunęła krzesło do łóżka i usiadła.*

*– Złamana kość udowa i zwichnięty staw biodrowy. Musi się pan oszczędzać.*

*– Mogę chodzić?*

*Upadek i siła uderzenia mnie zaskoczyły. Myślałem, że umrę, ale jak widać, przeżyłem.*

*– Na razie nie, ale będzie pan mógł. Jutro przewieziemy pana do Londynu. Poprosili o to pańscy rodzice. Ubezpieczenie pokrywa transport prywatnym samolotem.*

*Kurwa, rodzice na bank widzieli wszystko w telewizji. A Ellen? Ona też widziała? Mieliśmy porozmawiać po zawodach. Ale oszukała mnie. Wszystko zwaliło mi się na głowę. Miała dzieci, chociaż nigdy o nich nie wspomniała. I gdzie był jej mąż?*

*– Gdzie mój telefon?*

*– Wszystkie pańskie rzeczy osobiste są tu, w szufladzie. Pański menedżer zadbał o spakowanie tego, co zostało w pokoju hotelowym. Wszystko zostanie tu dostarczone jeszcze dziś.*

*– Dziękuję. Po stokroć dziękuję.*

*Na chwilę zamknąłem oczy i pomodliłem się w myślach.*

*– Boli pana? Dostał pan solidną dawkę leków, ale jeśli nie wystarczą… – spojrzała na mnie pytająco.*

*– Nie, jest w porządku.*

*Otworzyłem szufladę i wyjąłem telefon. Wiadomości było mnóstwo, ale najpierw odnalazłem te od rodziców i zadzwoniłem.*

*****

*Sala konferencyjna w szpitalu przy London Bridge pękała w szwach.*

*– Jesteś pewna, że to konieczne? – Dotknąłem obolałej głowy. Mój menedżer i Nancy namówili mnie na zwołanie konferencji prasowej, żeby pokazać wszystkim, że żyję i wyjdę z tego.*

*– Absolutnie. Niczym się nie przejmuj, będę obok. – Nancy poprawiła żakiet garsonki.*

*Ja miałem lewą nogę w szynie i musiałem chodzić o kulach. Od wypadku minął ledwie tydzień, ale pozwolili mi już wracać do domu. Następnego dnia miałem lecieć do rodziców. Był dwudziesty drugi grudnia. Nancy szła przodem, a ja kuśtykałem za nią.*

*Zajęliśmy wyznaczone miejsca i w sali zapadła cisza.*

*– Witamy państwa. Jensen Jones przez najbliższych dwadzieścia minut będzie odpowiadał na państwa pytania. Potem będzie możliwość zrobienia zdjęć. Prosimy o nierobienie zdjęć podczas konferencji. – Nancy z profesjonalną wprawą okiełznała światową prasę.*

*Przesunąłem wzrokiem po zebranych. W ostatnim rzędzie dostrzegłem pochyloną ciemnowłosą głowę. Ellen. Napisała do mnie esemesa. Odpisałem krótko, że jestem w szpitalu, ale nic mi nie jest.*

*Popatrz na mnie, piękna, rozkazałem jej w myślach. Powoli podniosła głowę i nasze spojrzenia się spotkały. Jej wyraziste zielone oczy były pełne emocji i niewypowiedzianych słów.*

*– Panie Jones. Czy to koniec pańskiej kariery w X-games?*

*– Dobre pytanie. Ale dowiem się tego, dopiero gdy znów będę mógł chodzić. Zobaczymy. – Przykleiłem sobie uśmiech do twarzy.*

*– O czym pan myślał w ostatnich sekundach przed uderzeniem w ziemię?*

*– Że umieram – odpowiedziałem szczerze i przez salę przeszedł szmer. Nie patrzyłem na dziennikarza, który zadał mi to pytanie, lecz na Ellen. Nawet z takiej odległości widziałem, że miała łzy w oczach.*

*– A co z pańską partnerką i jej dziećmi? Czy dla nich nie zechce pan zakończyć kariery?*

*Ellen odwróciła głowę do dziennikarza po swojej lewej, który o to zapytał.*

*– Może pan zapytać ją, siedzi obok. Prawdą jest, że o ile wydawało mi się, że mam dziewczynę, o tyle nie miałem pojęcia, że ona ma dzieci. – Mówiąc to, patrzyłem jej w oczy. Widać było, że czuje się niezręcznie, gdy skupiam na niej całą uwagę.*

*– Nie rozumiem, jak to: obok? – Dziennikarz najwyraźniej nie wiedział, że chodzi o Ellen siedzącą w tym samym rzędzie.*

*– W porządku, zatem ja zapytam: kiedy zamierzałaś mi powiedzieć, że prowadzisz podwójne życie?*

*Ellen znów na mnie popatrzyła. Grzbietem dłoni wytarła łzy.*

*– Nie prowadzę podwójnego życia, ale mam dwie córki. Nie są moimi biologicznymi dziećmi, to dzieci mojej siostry…*

*Mówiła tak cicho, że ledwie ją słyszałem. Wyłapałem jednak coś o dwóch dziewczynkach i siostrze. Zanim cokolwiek odpowiedziałem, wstała i wybiegła z sali.*

*Shit, fuck, nie mogłem pozwolić jej zniknąć. Chciałem wstać, ale Nancy pociągnęła mnie z powrotem na miejsce.*

*– Zostaw to mnie. A ty tu siedź i odpowiadaj na pytania.*

*Nancy wybiegła za Ellen, a ja mechanicznie odpowiadałem na kolejne pytania. Potem jeszcze pozowałem do zdjęć. Nancy wróciła po kilku minutach, ale bez Ellen. Sala opustoszała i zostaliśmy w niej sami.*

*– Gdzie ona jest?*

*– Zniknęła. Przepadła bez śladu, jakby wcale jej tu nie było. Jensen, tak mi przykro. Powiedziała, że dziewczynki są jej, ale ona nie jest ich biologiczną matką. – Nakryła moją dłoń swoją dłonią. – Jeśli chcesz, dowiem się, o co tam chodzi.*

*– Bardzo chcę. – Byłem skołowany. Czyli jednak nie miała męża ani dzieci jak Aisha?*

## Rozdział 13
## Ellen

*Zdmuchnęłam świeczkę i nalałam sobie jeszcze jeden kieliszek czerwonego wina. Dziewczynki zasnęły na dole. Były wykończone i nie ma się czemu dziwić. To był ekscytujący dzień. A jego kulminacją były tańce wokół choinki i prezenty. Dni takie jak dziś zawsze miały dla nas słodko-gorzki smak. Byłam szczęśliwa, że udało nam się pozbierać po wypadku. Najgorszy był pierwszy rok. Ida i Freja tęskniły za rodzicami, a ja byłam kiepskim substytutem. Miałam niecałe dwadzieścia osiem lat, gdy nagle zostałam samotną matką dwójki dzieci. Chociaż nawet przez chwilę nie miałam wątpliwości, że tak powinno być. Choć wszyscy byliśmy pogruchotani, musieliśmy się dostosować do nowej codzienności. Zapadłam się głęboko w kanapę i pozwoliłam łzom płynąć swobodnie. Już zawsze będę „w pakiecie", niezbyt atrakcyjnym dla młodego samotnego mężczyzny, który chciałby mieć własną rodzinę albo chociaż swoją partnerkę tylko dla siebie.*

*– Wszystkiego najlepszego z okazji urodzin. Trzydzieści lat. To w sumie też jakieś osiągnięcie. – Minęła północ, dziś były moje urodziny. Wytarłam łzy rękawem piżamy.*

*Ciszę przerwało głośne pukanie. Pewnie Freja jednak nie może spać. Czasem tylko przy mnie potrafi się wyciszyć. Pociągnęłam parę razy nosem i spróbowałam się ogarnąć. Nie powinna widzieć, że płakałam.*

*– Hej, skarbie. Postanowiłaś spać u mamy? – Otworzyłam drzwi na oścież, ale Frei za nimi nie było. W progu stał Jensen.*

*– Cześć, Ellen. – Głos mu drżał.*

*– Co ty tu robisz? Jest Wigilia. – Mnie również. – Wybacz, wejdź. Daj mi to. – Sięgnęłam po torbę, którą trzymał w wolnej ręce. Drugą ręką wspierał się na kuli. – Jak wszedłeś po schodach?*

*– Jestem dość uparty. – Pokuśtykał za mną w głąb mieszkania. – Nie muszę u ciebie nocować, ale może mógłbym się przespać na kanapie?*

*– Dlaczego na kanapie? – Nie rozumiałam.*

*– Musimy porozmawiać. Jest późno, a ja nie bardzo jestem w formie na bieganie po Kopenhadze w poszukiwaniu pokoju.*

*– Jasne. Napijesz się czegoś? Wina, piwa, wody?*

*– Jeśli masz piwo, to chętnie.*

*Dokuśtykał już do kanapy i z ulgą na nią opadł.*

*– Zaraz wracam.*

## Jensen

*Jej mieszkanie było przytulne, urządzone w stylu skandynawskim i utrzymane odcieniach bieli. Tu i ówdzie leżały rozrzucone zabawki i dziecięce rysunki. Nancy zabawiła się w detektywkę i dowiedziała się, że Ellen adoptowała dzieci swojej siostry i szwagra, którzy przed dwoma laty zginęli w wypadku samochodowym.*

*Postawiła przede mną szklankę piwa i usiadła na drugim końcu kanapy.*

*Odwróciłem się do niej i wypiłem duży łyk.*

*– Dlaczego mi o nich nie powiedziałaś?*

*– Nawet nie wiesz, jak bardzo chciałam to zrobić, ale kiedy byłam z tobą, mogłam się przekonać, jak mogłoby wyglądać moje życie. – Skubała rękaw piżamy. – W Laponii czułam się jak w bajce, a noc w Londynie była wręcz magiczna. Nie wiem, jak miałabym to pogodzić z tym, co mam tutaj. – Zatoczyła ręką, jakby sygnalizowała swoje życie z dwójką dzieci.*

*– Zostałem kiedyś oszukany przez kobietę, którą pokochałem. To był wiele lat temu. Poznaliśmy się w Dubaju, gdzie pracowała w firmie jednego z moich sponsorów. Miała na imię Aisha.*

*Ellen otworzyła szerzej oczy i dostrzegłem, że się zaniepokoiła.*

*– Dlaczego się do mnie nie przysuniesz? Jesteś za daleko. Mnie trochę trudniej się przesiąść. – Wskazałem na nogę.*

*Usiadła obok mnie, ale zostawiła między nami parę centymetrów odstępu. Wziąłem ją za rękę, żeby dać jej znać, że nie żywię do niej urazy.*

*– Choć minęło tyle lat, kto raz się sparzył, ten dmucha na zimne. Przez dłuższy czas łączył mnie z Aishą gorący flirt. Ja byłem przekonany, że to coś więcej, ale okazało się, że miała męża i dzieci. Tymczasem ja wyobrażałem sobie jak idiota, że mamy przed sobą przyszłość.*

*– Dziewczynki są dla mnie wszystkim. One zawsze będą dla mnie na pierwszym miejscu, ale moi rodzice też wspierają mnie w stu procentach i bardzo mi pomagają.*

*– Ellen, obudziłaś we mnie coś, co już dawno pogrzebałem. – Położyłem sobie na sercu jej rękę. – Przez tyle lat w każdej kobiecie, z którą byłem, szukałem wad. Powodów, dla których nie warto się angażować. Dopiero ty otworzyłaś moje serce.*

*– Myślałam, że umarłeś. Krzyczałam, odgrażałam się Bogu. Zabroniłam mu zabrać również ciebie, chociaż nie wiedziałam, czy…*

*– Czy między nami wszystko nie było już skończone? – dopowiedziałem.*

*– Tak.*

*– Ellen, jestem jak najdalej od takich myśli. Dopiero zaczynamy. I postanowiłem, że kończę z X-games. – Rzeczywiście właśnie podjąłem decyzję i uznałem, że ona powinna o tym wiedzieć.*

*– Nie mogę ci tego odebrać, ale oglądanie twoich karkołomnych akrobacji było dla mnie niesamowicie trudne. – Przytuliła się do mojego boku.*

*– Czekaj, zapomniałbym. – Wyjąłem z kieszeni małe pudełeczko. – Wszystkiego najlepszego z okazji urodzin, Elso.*

*Nancy dowiedziała się również, że Ellen miała dziś urodziny, i także z tego powodu nie mogłem odkładać naszego spotkania na później. Chciałem jej udowodnić, że jestem gotów dać nam szansę, jeśli tylko zechce połączyć życie swoje i dzieci z moim życiem, nieco chaotycznym i zagonionym.*

*Rozpakowała prezent. Kupiłem jej łańcuszek z białego złota z zawieszką w kształcie płatka śniegu wysadzanego diamentami.*

*– Możesz? – Odwróciła się plecami i przytrzymała ręką włosy.*

*W pokoju było ciemno, ledwie widziałem, co robię, ale udało mi się zapiąć naszyjnik.*

*– Dziękuję, Jensen. – Pogładziła palcami zawieszkę.*

*– Opowiedz mi o nich. O Idzie i Frei.*

*– Widzę, że dobrze się przygotowałeś. – Pochyliła się ku mnie i pocałowała mnie w policzek.*

*– Trochę. Wiem, że Ida ma osiem, a Freja sześć lat. Musisz mieć pełne ręce roboty.*

*– Żebyś wiedział.*
*Ellen zaczęła opowiadać o swoich córeczkach, a ja, słuchając, głaskałem ją po włosach.*

## Epilog

## Ellen – rok później

*– Mamo, Jensen, jesteśmy głodne, dlaczego jeszcze śpicie? – Freja wskoczyła do naszego łóżka. Była jak żywe srebro, niezmordowana i wiecznie pełna energii.*

*– Ciii, mama śpi. Wasz braciszek przez całą noc co chwilę ją budził. Chodź, zrobimy śniadanie. – Jensen mówił szeptem. Nie wiedział, że miałam czujny sen.*

*– A możemy zrobić jajka i bekon?*

*– A co powiecie na sałatkę owocową z wegańskim jogurtem?*

*Mój cudowny chłopak lubił się droczyć z naszym średnim dzieckiem.*

*– Jajka z bekonem – upierała się Freja.*

*– A do tego naleśniki albo gofry – usłyszałam Idę. – Są urodziny mamy i trzeba ją rozpieszczać.*

*Moja wspaniała rodzina. Sięgnęłam do łóżeczka Lucasa. Spał spokojnie. Cieszyłam się tą chwilą ciszy. Kiedy się ma zaledwie trzy miesiące, potrzeby ma się bardzo przyziemne. Jeść, spać i mieć sucho. Jensen przeprowadził się do Kopenhagi w zeszłym roku zaraz po świętach. Jeśli miało nam się udać, to związek na odległość nie wchodził w grę. Wtedy nie wiedzieliśmy jeszcze, że byłam w ciąży. Gdy to potem liczyłam, wyszło, że poczęliśmy Lucasa w Londynie. Byliśmy razem dopiero od roku, a ja z każdym dniem coraz mocniej się w nim zakochiwałam. Był cudownym i cierpliwym ojcem. Dziewczynki go ubóstwiały, ale kto by mu się oparł? Zamknęłam oczy i słuchałam głosów moich bliskich w kuchni. Pewnie obudzą mnie i podadzą mi śniadanie do łóżka. Chyba że Lucas im to uniemożliwi.*

## Jensen

*– Dziewczynki, jesteście gotowe? – Na tacy leżały jajka, bekon i gofry, wazonik z kwiatkami i pudełko od jubilera. – Myślicie, że powie: tak? – Stremowany popatrzyłem na Idę, potem na Freję i znów na Idę*

*– No pewnie, stary trepie. – Ida przewróciła oczami. Dziewczynki musiały się przyzwyczaić, żeby rozmawiać ze mną po angielsku. Ale radziły sobie świetnie, do tego podpieraliśmy się językiem migowym. Tylko czasem wplatały duńskie słowa, których nie rozumiałem, choć powoli się uczyłem.*

*– Kto to jest trep?*

*– Idiota, Jensen. To znaczy idiota. Ona bez przerwy cię całuje, ty bez przerwy całujesz ją. Nie da się na to patrzeć. – Ida ułożyła usta w dzióbek.*

*– Wolałabyś, żebyśmy się nie całowali? – dociekałem.*

*– Fujka. Marius w piątek na duńskim pocałował Emilie i ona mu przywaliła. – Freja zrobiła taką minę, jakby pocałunek był czymś najobrzydliwszym na świecie.*

*– A wy jak myślicie? Mama mnie pocałuje czy mi przywali? – Uwielbiałem życie z nimi dwiema. Codziennie mieliśmy sparringi i nawet przez chwilę nie zatęskniłem za adrenaliną, jaką mi dawał sport. Na szczęście wciąż mogłem testować samochody. Noga dobrze się zrosła. Sprzedaż odzieży też szła nieźle. Przy trójce dzieci każdy dzień spędza się aktywnie. Gdyby*

*przed rokiem ktoś mi powiedział, że za rok będę ojcem trójki dzieci, tobym mu poradził, żeby poszukał sobie lepszej kryształowej kuli. Ale dziś nie zamieniłbym tego życia na inne.*

*– Sto lat, sto lat, niech żyje, żyje nam! – weszliśmy do sypialni z piosenką na ustach.*

*– Śpisz? – spytałem. Kiedy zajrzałem do niej przed dziesięcioma minutami, spała.*

*– Musiałam się wysikać i Lucas trochę popłakał. Ale znów zasnął. Chciałeś mnie o coś zapytać?*

*– Słyszałaś – stwierdziłem i położyłem tacę na jej kolanach.*

*– Jesteście dyskretni jak słonie w składzie porcelany. Ale spokojnie, panie Jones. Nie przywalę panu.*

*– Czyli się zgadzasz? – Usiadłem obok niej.*

*– To mają być oświadczyny? Mógłby się chyba bardziej postarać, nie sądzicie? – zwróciła się do dziewczynek i wzięła truskawkę z talerzyka.*

*– No właśnie. Jensen, przecież potrafisz. – Stały obie w nogach łóżka i mnie dopingowały.*

*– Moja cudowna Ellen aka Elso, czy zechcesz zostać moją żoną? – Wziąłem pudełko i je otworzyłem, pokazując pierścionek.*

*– Oczywiście, Jensenie. Wystarczyło zapytać.*

*Pierścionek pasował idealnie. Pocałowaliśmy się nad tacą ze śniadaniem. Dziewczynki zawołały gromko „fuj", czym obudziły Lucasa, który znów się rozpłakał.*

*– Ellen, kocham ciebie i nasze życie.*

*– A ja kocham ciebie, przystojniaku, i jestem najszczęśliwsza na świecie.*

*– Nieprawda. Najszczęśliwszy na świecie jestem ja. – Ostrożnie wziąłem Lucasa na ręce. Otworzył oczy i uśmiechnął się do nas.*